Nr. 71. Lwów — Wtorek dnia 3 Kwietnia. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: Wt. św. Ryszarda B. | Jakóba
Jutro: Śr. św. Izydora | Bazylego

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 5 m. 6
Zachód „ „ 5 m. 51

Długość dnia godzin 12 m. 45
Przybyło dnia od wczoraj 4 m

Petycya szczerych Rosyan.

Była przed paru dniami w naszem piśmie depesza z Petersburga o deputacyi, wysłanej do cara przez „szczerych Rosyan" z Królestwa Polskiego, Litwy i kraju Nadbałtyckiego z prośbą o ukaz, któryby tym szczerym Rosyanom przyznał kilkanaście osobnych mandatów do dumy państwowej. Wedle depeszy, car rzekł do deputacyi: „Wasza petycya porusza sprawę bardzo ważną. Drogie są mi interesa Rosyan na kresach. Rozkażę dobrze się zastanowić nad podniesioną przez was sprawą, a sam także wniknę w nią, aby osądzić, w jakiej mierze należy was zadowolić".

„Szczerymi Rosyanami" nazwali się oczywiście ci, którzy służą, jako też dymisyonowani, a osadzeni przez rząd na dawnych im dobrach, skonfiskowanych Polakom. Tworzą oni stałe stowarzyszenie, które wysyłają [illegible] trzy rosyjskie kluby (sobrania), w Warszawie, w Wilnie, a trzeci w Rydze. Owe „sobrania" wywierają na politykę wpływ tak znaczny, że właściwie rządzą nie generalni gubernatorowie, ale one. Są to ogniska rosyjskiego hakatyzmu.

Ukaz carski z 7 marca (22-go lutego) r. b. przyznał osobne mandaty [illegible] Rosyanom z Chełmszczyzny. Otóż takich samych mandatów zapragnęli dla siebie wszyscy inni Rosyanie w ziemiach polskich. Chcą utworzyć osobną kuryę wyborczą i głosować dwa razy: raz z całą ludnością w danym okręgu, a drugi raz tylko w swojem kółku. Konieczność takiego urządzenia uzasadniają w swej petycyi, którą dziś nam przysłano. Brzmi ona tak:

„U stóp w. c. Mości składamy ozłobitnę, aby prawa, które raczyłeś dać rosyjskiemu narodowi, przysługiwały także nam, którzy twardym życie mamy na kresach naszej wielkiej ojczyzny; abyśmy z tych praw mogli korzystać nietylko teoretycznie, ale także w rzeczywistości. Rosyanie, zamieszkali między obcoplemiennymi grupami, mogą się znaleźć w tem przykrem położeniu, że nikt w dumie państwowej nie będzie rzecznikiem ich interesów, chociaż oni gdzie niegdzie, jak naprzykład w gubernii mińskiej, stanowią większość, dochodzącą do 80%. Ta gubernia wyśle do Dumy 9-ciu posłów, a tylko jeden Rosyanin i to miejscowy, który w [illegible] ogólno-rosyjskich interesów w tej gubernii. W ogóle, cała rosyjska ludność, w zachodniej połaci państwa jest do 12 milionów, zapewne nie zdoła przeprowadzić do dumy żadnego reprezentanta swych interesów, gdyż census majątkowy, uprawniający do głosowania, [illegible] w kraju Nadwiślańskim i na Litwie Polakom, a w kraju Nadbałtyckim — Niemcom. W „nadwiślińskim" (to oczywiście znaczy w Królestwie) mieszka około 450000 [illegible] Rosyan, w kraju zaś Nadbałtyckim — obok 60% Łotyszów, 35% Estów, 7% Niemców, 2½% żydów, znajduje się tylko 5½% Rosyan, zatem w obu tych krajach nie [illegible] oni przeprowadzić swoich kandydatów [illegible] aby mieli w dumie państwowej przedstawicieli swych interesów.

A jednak są to nietylko ich interesa, ale także ogólno-rosyjskie, narodowe i państwowe. Wszakże tylko Rosyanin czystej krwi może w dumie państwowej bezstronnie przedstawiać to wszystko, co dla miejscowych spraw może być użyteczne [illegible] państwa bez szkody dla [illegible] rosyjskiego narodu; tylko Rosyanin [illegible] obcoplemiennym posłom [illegible] prawdy; tylko on jeden potrafi dobitnie w dumie odsłonić ten przerażający fakt, że pod względem ekonomicznym kraj polski żyje kosztem rosyjskich środkowych gubernij, które też wpadają w coraz większą nędzę. Zupełne usunięcie Rosyan kresowych od udziału w obradach dumy państwowej i od zasiadania we wszystkich wybieralnych instytucyach, które mają powstać, jak rady miejskie i powiatowe, jest nietylko krzywdą, nietylko pozbawieniem owych Rosyan praw, ale nadto grozi poważnem dla państwa niebezpieczeństwem. Pozbawiając głosu 12 milionów kresowych Rosyan, przez to samo się powiększa znaczenie żywiołu obcoplemiennego. Naprzykład Polacy, którzy stanowią tylko 7% ogólnego zaludnienia monarchii, mogą otrzymać 25% wszystkich mandatów do dumy państwowej. Wobec odśrodkowych dążności, widocznych wśród ludności kresowej, trzeba się spodziewać, że posłowie jej rozwiną w dumie działalność niekorzystną dla jedności państwa, a nie będzie w dumie nikogo, ktoby oświetlał rzeczy prawdziwie i bezstronnie z ogólno-rosyjskiego punktu widzenia. Aby temu zapobiedz, prosimy o uzupełniający ukaz, przyznający Rosyanom w Królestwie Polskiem, oprócz mandatów już im wyłącznie danych w Chełmszczyznie, jeszcze dwa mandaty; Rosyanom na Litwie — po jednym mandacie z każdej gubernii, a Rosyanom w kraju Nadbałtyckim, ogółem trzy mandaty. Nadto prosimy, aby Rosyanie z Królestwa i Litwy mieli osobnego przedstawiciela w radzie państwowej (to znaczy w izbie wyższej rosyjskiego parlamentu). Ta nasza prośba nie ma na celu dobić się jakiegoś przywileju; wypływa ona wyłącznie z naturalnego życzenia szczerych Rosyan służyć państwu, a u siebie w domu, w swej rodzinnej okolicy, posiadać nie większe od innych prawa, lecz przynajmniej nie mniejsze od tych, jakie przyznano kałmukom, buratom, tatarom, oraz innym obcoplemieńcom".

Tak oto brzmi petycya „szczerych Rosyan", wychowanków szkoły Katkowa. Niech oni sobie dobiją się osobnych przedstawicieli w dumie, byle nie kosztem miejscowej ludności. Ale w takim razie kilku milionom Polaków, rozsianym po Rosyi, także powinny być dane osobne mandaty. Lecz petycya owych szczerych Rosyan wcale nie świadczy o ich szczerem wyznawaniu prawdy. Przedewszystkiem, jakim sposobem naliczyli oni siebie na „kresach" 12 milionów? Sami powiadają, że w Królestwie jest ich 450.000, a że w kraju Nadbałtyckim, liczącym ogółem 3 700.000 ludzi, stanowią 5½%, czyli 203.500. Jakimże więc sposobem na Litwie, liczącej ogółem niespełna 10 milionów ludności, może ich być 11,346.500? Jakie świadectwo wystawili oni sobie, mówiąc, że w gubernii mińskiej jest ich 80%, a jednak nie zdobędą tam ani jednego mandatu? Wreszcie, naszpikowawszy swą petycyę niechęcią do ludności polskiej, litewskiej, łotyskiej, estońskiej, jakiem prawem mogą mówić, że potrafią w dumie być bezstronnymi?

Węgierskie pogłoski.

W Wiedniu i Peszcie powstała jednocześnie pogłoska, że koalicya znowu próbuje nawiązać rokowania z Koroną i że tym razem wyrzeka się wszystkich swych militarnych żądań w zamian za powołanie jej do steru, aby nikt inny, tylko właśnie ona kierowała wyborami do nowego sejmu, a te wybory byłyby przeprowadzone w terminie, określonym przez konstytucyę. W ten sposób Korona uniknęłaby przykrej konieczności naruszenia konstytucyi, a koalicya zabezpieczyłaby sobie większość w przyszłym sejmie. Zdaniem koalicyi, jedno warte drugiego, a więc zgoda jest możliwa. Ponieważ jednak wodzowie koalicyi wiedzą, że Korona dziś już im nie ufa, zwłaszcza po wymyśleniu przez nich czegoś w rodzaju plebiscytu, któryby zawyrokował w sporze między Koroną a koalicyą, przeto z góry zgadzają się na to, że nie żaden z nich, lecz p. Szell stanie na czele nowego gabinetu, jako mąż zaufania Korony. P. Szell właśnie przybył do Wiednia, ale jakby incognito, stanął w jakimś cichym hotelu, do ministeryów nie zagląda, unika wszelkich rozmów, a przyjaciele jego mówią, że on przyjechał tylko po to, aby nabyć wielką partyę drzewa, czy też swój las sprzedać, napewne nie wiadomo. Lecz w takim razie po cóż się ukrywa? — zapytują polityczni plotkarze i dalej snują różne kombinacye. Trzeba jeszcze stwierdzić, czy się naprawdę ukrywa, bo że nie widuje się z doradzcami Korony i unika politycznych rozmów, to może właśnie dlatego, iż bawi w Wiedniu jako człowiek prywatny. Za fakt dość prawdopodobny można uważać tylko to, że koalicya pragnie porozumienia, gdyż się przekonała o bezskuteczności wszystkich jej obstrukcyjnych sposobów. Jeżeli rzeczywiście — jak to utrzymują w Peszcie — Kossuth, Apponyi, Andrassy i Zichy postanowili na naradzie, odbytej w piątek, zrzec się wszystkich postulatów militarnych, zwanych „narodowymi", a przyjąć to, co obmyślił przed dwoma laty „komitet dziewięciu" i co przyjął był za zgodą Korony do swego programu hr Stefan Tisza, a co p. Lukacs w styczniu podawał jako kres ustępstw Korony, to oczywiście porozumienie może nastąpić, wszelako pod warunkiem, że wodzowie koalicyi dadzą większą niż ich słowo rękojmię dotrzymania umowy. Tak wyraźnie mówią węgierskie półurzędowe dzienniki.

Za dowód, że madyarska opozycya rzeczywiście pragnie zgody, uważany jest list otwarty Banffyego do prezesa gabinetu barona Fejervary'ego. Wiadomo, że Banffy z całem swem stronnictwem wystąpił z koalicyi zarówno z politycznych jak osobistych powodów: z politycznych, bo zawsze był przeciwnikiem podnoszenia militarnych żądań, natomiast wysuwał ekonomiczne; a z osobistych dlatego, że komitet wykonawczy koalicyi uważał za dobre, iż wybory do sejmu będą rozpisane po terminie określonym przez konstytucyę, bo takie złamanie ustawy zasadniczej przez Koronę, zwolni naród od wszelkich względem niej zobowiązań, nastanie więc okres rewolucyjny, co koalicya uważała za oczyszczenie powietrza, za przekreślenie przeszłości, aby przyszłość, mianowicie unia osobista, mogła być napisana na czystym papierze; Banffy uważał to za niegodne machinacye, za szalony pomysł, śmiał się z przypuszczenia, iż on może się udać — i wystąpił z koalicyi, a w dzienniku swoim ogłosił artykuł, w którym dowodził, że gabinet Fejervary'ego, jako nielegalny, nigdy nie ma prawa kierować wyborami. One powinny się odbyć w terminie ustawowym, ale przedtem Fejervary musi ustąpić, jako minister, któremu sejm dał wotum nieufności. Dopiero jego następca może kontrasygnować królewskie orędzie o wyborach do nowego sejmu.

Takie było zapatrywanie Banffyego zaledwie kilka tygodni temu. Natomiast teraz, w liście otwartym do Fejervary'ego zaklina go jako dawnego przyjaciela, towarzysza prac politycznych, żołnierza, człowieka honoru, aby koniecznie podał Królowi do podpisu orędzie o wyborach w terminie ustawowym, albowiem Król zaprzysiągł tę ustawę, której postanowienie nie pozostawia pola do żadnych tłómaczeń, któreby uprawniały do odroczenia wyborów. „Na zobowiązaniach stwierdzonych przysięgą — pisze Banffy — na jej świętości spoczywa cały ład narodowy, kościelny i społeczny. Gdy zniknie wiara w świętość przysięgi, co się stanie? Papież nie może zwolnić Króla z przysięgi danej narodowi.".

Tak, to wszystko prawda, tylko rzecz w tem, że konstytucya przewiduje „nieoczekiwane" okoliczności, które mogą zniewolić do odroczenia dla dobra państwa czynności konstytucyjnych, byle potem owe niekonstytucyjne czynności były konstytucyjnie zatwierdzone. Na tej to podstawie Korona mogła podpisać niezatwierdzone przez sejm traktaty handlowe i taryfę celną. Chodzi więc tylko o to, czy koalicyjne zamachy na prawa królewskie, tworzenie przez nią nowej konstytucyi z jakimś plebiscytem, można uważać za okoliczność „nieoczekiwaną", czy też nie można? Zdaje się, że w r. 1867-ym, kiedy Król przysięgał na konstytucyę, nikt nie oczekiwał dzisiejszej sytuacyi.

Jeżeli zaś tak, to list otwarty Banffy'ego do barona Fejervary'ego jest dowodem pragnienia jego, aby wróciły stosunki konstytucyjne, to znaczy, aby nastała zgoda z Koroną. Wprawdzie Banffy już nie należy do koalicyi, lecz z całem swem stronnictwem pozostaje w opozycyi, zatem jego zwrot świadczy o istnieniu pokojowego prądu w obozie opozycyjnym. Banffiści już uznają, że gabinet Fejervary'ego może przeprowadzić wybory, a zatem, że jest legalny, — to fakt znamienny.

Korespondencye.

Wiedeń 31 marca.

(Przerwa w pracach parlamentarnych. — Zwołanie sejmu kraińskiego. — Odsłonięcie pomnika śp. Cesarzowej Elżbiety. — Uczczenie pamięci twórcy pierwszej kolei żelaznej w Austryi.)

(y). Jak wiadomo, sejm kraiński rozpoczyna pojutrze nadzwyczajną sesyę, skutkiem czego w pracach Rady państwa i komisyi dla reformy wyborczej nastaje kilkutygodniowa, bo aż do 24 kwietnia trwająca przerwa. W sferach politycznych przeważa zdanie, że rząd umyślnie wywołał taką długą przerwę w pracach Izby poselskiej i komisyi reformy wyborczej, ażeby módz w tym okresie nawiązać rokowania ze stronnictwami i ewentualnie poczynić w rządowym projekcie reformy wyborczej zmiany zgodne z ich życzeniami. Niepodobna bowiem dopatrzyć się racyonalnego powodu, dla którego sejm kraiński musiał być właśnie teraz zwołany na nadzwyczajną sesyę. Wprawdzie rząd motywuje to zwołanie sejmu lublańskiego rezolucyą uchwaloną przez ten sejm w listopadzie roku ubiegłego, a wzywającą rząd do przedłożenia projektu zmiany krajowej ordynacyi wyborczej, wszelako rezolucya ta nie powiada wcale, że ten projekt musi być najpóźniej w kwietniu 1906 przedłożony. Sprawa z ową rezolucyą ma się jak następuje. Sejm kraiński zebrał się był 25 października roku ubiegłego w czasie, gdy agitacya za powszechnem prawem głosowania była w pełnym toku. I w Lublanie urządzono hałaśliwe demonstracye uliczne na rzecz powszechnego głosowania, a na posiedzeniu sejmu z 3 kwietnia postawili posłowie Sustersic i Hribar nagłe wnioski z wezwaniem do rządu, aby przedłożył projekt reformy wyborczej, opartej na zasadzie powszechnego prawa głosowania. Wnioski te odesłano do komisyi, która w dniu 17 listopada 1905 przedłożyła o nich sejmowi swe sprawozdanie. Mianowicie zaproponowała komisya wezwać rząd, ażeby celem wprowadzenia powszechnego prawa głosowania wypracował odpowiedni projekt ustawodawczy i przedłożył go na nadzwyczajnej sesyi sejmowej, zwołać się mającej w ciągu roku przyszłego. Gdyby zaś urzeczywistnienie tej reformy w drodze parlamentarnej okazało się niemożliwem, w takim razie powinien rząd w myśl propozycyi komisyi sejmowej wyjednać rozporządzenie cesarskie, znoszące dzisiejszą ordynacyę wyborczą zarówno do sejmu jak i do Rady państwa, a oktrojujące nową ordynacyę, opartą na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. Posłowie niemieccy przez usta hrabiego Barbo złożyli deklaracyę, w której zaprotestowali przeciw uchwaleniu takiej rezolucyi jako sprzecznej z ustawami krajowemi, poczem wyszli gremialnie z sali obrad, by przez to zdekompletować sejm. Mimo to jednak marszałek sejmu Detela zarządził głosowanie i oświadczył, że owa rezolucya została przyjęta. Otóż stosując się do wezwania, zawartego w owej rezolucyi, której legalność Niemcy kraińscy kwestyonują, zwołał rząd obecnie sejm lublański na nadzwyczajną sesyę.

Odsłonięcie pomnika śp. Cesarzowej Elżbiety w Volksgartenie, projektowane pierwotnie na maj br., odbędzie się dopiero we wrześniu, gdyż do maja niepodobna żadną miarą wykończyć wszystkich robót rzeźbiarskich. Wczoraj byli u Cesarza na audyencyi członkowie prezydyum komitetu, zajmującego się wzniesieniem tego pomnika, a mianowicie księżna Paulina Metternichowa, książę Maks Egon Fürstenberg, margrabia Aleksander Pallavicini i jubiler nadworny Józef Mayer i prosili monarchę, aby sam oznaczył jeden z dni w drugiej połowie września, w którym pragnie, aby odbyła się uroczystość odsłonięcia. Cesarz wyznaczył dzień 18-go września. Na prośbę komitetu zgodził się Cesarz na to, że na uroczystość odsłonięcia przybędzie nie z Burgu, lecz z Schönbrunu. Z Burgu bowiem do Volksgartenu jest zaledwie kilkaset kroków, zatem ludność nie mogłaby nawet utworzyć szpaleru, komitet zaś pragnie, aby to uczczenie pamięci nieodżałowanej Cesarzowej połączone było z jak najwspanialszą manifestacyą uczuć miłości i przywiązania dla dobrego Monarchy.

Pod przewodnictwem kierownika ministerstwa kolejowego szefa sekcyi Wrby zawiązał się tu komitet celem wzniesienia pomnika inżynierowi Antoniemu Gerstnerowi, który wybudował pierwszą kolej w Austryi. Była to kolej z Lincu do Budziejowic oddana do użytku publicznego w roku 1832. Nietylko w Austryi, ale w ogóle na stałym lądzie europejskim nie ma starszej kolei, bo tylko w Anglii zbudowano już przedtem kilka linii. Gerstnera spotkał niestety los tylu innych znakomitych mężów, którzy nie znaleźli we własnej ojczyźnie uznania za swe trudy. Zrażony obojętnością, jakiej tu na każdym kroku doznawał, wyemigrował do Ameryki, gdzie umarł w biedzie w roku 1840-ym. Obecnie po upływie więcej niż pół wieku, wznoszą mu pomnik. Stanie on w Lincu na tem samem miejscu, gdzie rozpoczynała się pierwsza kolej żelazna na kontynencie europejskim, zbudowana przezeń.

Rzym 29 marca.

Burze i śnieżne zawieruchy, które ostatnimi dniami nawiedziły całą środkową Europę, nie pominęły i Włoch północnych, a poniekąd i środkowych, i jakby ostatniem echem, choć w znacznie złagodzonej formie, odezwały się nawet i w Rzymie. Z Liworna i Spezzyi donoszą o burzach na morzu i śnieżnych zawiejach, a z Cuneo o zaspach tak wielkich, iż niedaleko tej miejscowości pociąg osobowy ugrzązł w śniegu i konduktor zniewolony był brnąć w niem po pachy, ażeby z najbliższej stacyi sprowadzić drugą lokomotywę na pomoc. W Rzymie samym skończyło się na znacznem obniżeniu wysokiej już temperatury i na kilkudniowych deszczach, które od trzech dni już prawie ustały, dozwalając nam znowu cieszyć się piękną porą wiosenną.

To też coraz więcej cudzoziemców i pielgrzymów, pociąganych zbliżającą się porą wielkanocną, przybywa do wiecznego miasta, zapełniając hotele i pensyonaty, których właściciele, korzystając ze zwiększonego popytu, zaczynają zwolna podnosić ceny pomieszkań i całodziennego utrzymania.

Oczywiście nie brak i Polaków, przeważnie z Warszawy i Zabranych prowincyi, którzy, zabawiwszy czas jakiś w wiecznem mieście, śpieszą do Neapolu, jakby do jakiegoś nadziemskiego eldorado — a nasyciwszy się widokiem iście czarującej przyrody, powracają tu po krótkim pobycie, przekonawszy się, że w owem dużem, a brudnem Neapolu, nie ma co dłużej robić, gdyż ani pod względem ilości arcydzieł sztuki, ani ze względu na historyczne i religijne pamiątki z Rzymem równać się nie może. Z tem wszystkiem ujrzeć choć raz Neapol jest powszechnem życzeniem i naszych galicyjskich rodaków, którzy w znacznej mierze dla celów naukowych tu przybywają. Oprócz bawiącego w Rzymie przez całą zimę doktora Loreta, którego zajmują poważne studya historyczne w archiwum watykańskiem, spotkałem ostatnimi czasy ks. prałata Chotkowskiego z Krakowa, tudzież profesorów uniwersytetu lwowskiego d-ra Kruczkiewicza i d-ra Dembińskiego, przybyłych również dla studyów naukowych do Rzymu.

Głośniejszem echem od cichej pracy tych mężów nauki zabrzmiało w mieście wiecznem imię innego Lwowianina, młodziutkiego Miecia Horszowskiego, który niedawno, poprzedzony rozgłośną sławą, przybył tu z Medyolanu i dał już dwa koncerta w akademii św. Cecylii po niezwykle wysokich cenach: 20, 15 i 8 franków za fotele i krzesła; a podobno ma się dać jeszcze słyszeć, zapewne po tańszych cenach, w teatrze Constanzi.

---

29)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku

na starych szpargałach oparta

opowiedział

Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

Na te słowa stary góral, stojący na uboczu, zbliżył się do rycerza, i zdejmując pokornie kapelusz, rzekł:

— Nie panoczku! Jeżeli weźmiemy się do roboty, wszyscy zginiemy marnie i wy, chociaż macie na sobie zbroję, nie ocalicie się.

Rycerz podniósł miecz i już miał uderzyć nieposłusznego górala, gdy ten mu wskazał, że od bandy rozbójników odłączyło się dwóch ludzi, i trzymając zielone gałęzie w ręce na znak pokoju, śmiało spuszczało się do wąwozu.

Ludzie ci, w ubiorach jakichś na pół węgierskich, na pół wołoskich, w obszernych kapeluszach na głowie z czarnemi piórami, odrzucili od siebie łuki i topory i szli zupełnie bezbronni, spoglądając naokoło.

Römer i Jaśko stanęli przy drzwiczkach kolasy z dobytymi mieczami.

Tymczasem posłowie śmiało zbliżyli się do kolasy i o kilkanaście kroków od niej zatrzymali się.

— Kto jesteście i czego chcecie? — zapytał kasztelan nowo przybyłych.

— Jesteśmy panami tych gór i chcemy myta za przejazd przez nie.

— To coś nowego — odpowiedział śmiejąc się Römer — dotąd wiedziałem, że góry te należą do króla Węgier i Polski, tymczasem teraz staje przed nami ich nowy władzca.

— I to taki, który jest w nich rzeczywistym panem, który, jak ta kania, którą tam widzisz zawieszoną w powietrzu nie uznaje nikogo nad sobą, którą ażeby zmódz, potrzeba pierwej ściągnąć z obłoków. Żądamy za przejazd myta, czy dacie go dobrowolnie?

— Ależ szaleńcy! czyż nie widzicie, że to jest nie karawana kupców, którzyby, przestraszywszy się waszych pogróżek, drżący złożyli wam okup? czyż nie widzicie, że tu są rycerze w żelaza zakuci, przyzwyczajeni stawać krwawe boje, rycerze, którzy was się bynajmniej nie ulękną i po trupach waszych otworzą sobie dalszą drogę.

— Czy nie widzisz rycerzu, że nas jest cztery razy tyle co was?

— Cztery razy tylko! myślałem, że przynajmniej dziesięć razy tyle! I wy myśleliście, że czterech takich ciemięgów jak wy, jeden rycerz nie potrafi pokonać!?

— Być może, że tam na równinach czterech naszych towarzyszów bez zbroi nie pokonałoby ciebie rycerzu, ale inaczej rzecz się ma tu, w górach, w tym ciasnym wąwozie.

— Dla ludzi odważnych miejsce nic nie znaczy ani liczba i jeżeli natychmiast nie ustąpicie i nie otworzycie nam drogi — biada tobie i twoim towarzyszom!

— Co do nas dwóch, jesteśmy tu obydwa bezbronni i opierać ci się rycerzu nie będziemy, ale każda kropla krwi naszej zostanie srogo pomszczona; w chwili, w której ktokolwiek podniesie na nas rękę, patrz, te tysiące ogromnych głazów, które wiszą w powietrzu, stoczą się na wasze głowy i zmiażdżą wszystko. Opłaćcie się i jedźcie spokojnie.

Kasztelan z rycerzem Jaśkiem, zamienili pomiędzy sobą spojrzenia. Groźne niebezpieczeństwo dostrzegli oni oddawna i ocenili jak należy. Wąwóz był ciasny, a natłoczone w nim wozy, konie i ludzie, uniemożebniały walkę.

Na to widocznie rachowali napastnicy.

— Mamy was jak ryby w matni i najdzielniejszy szczupak się z niej nie wydostanie.

— Ale ty pierwszy życiem swojem opłacisz swoją zuchwałość — zawołał Römer unosząc się gniewem.

Rozbójnik nie zadrżał wcale; nie ustępując ani kroku, założył ręce na piersiach i stał spokojnie oczekując ciosu.

— Kasztelanie — odezwał się w tej chwili głos królewny Jadzi — wstrzymaj się!

Drzwiczki kolasy otworzyły się i przepiękne dziewczę stanęło obok rycerza.

— Kto wy jesteście moi biedni ludzie i czego od nas chcecie? — zapytała.

Zdziwiony odwagą dziewczęcia, rozbójnik stał przez chwilę milcząc i bacznie się przypatrując temu zjawisku.

— A wy kto jesteście? odpowiedźcie mi pierwej.

— Niech Wasza Królewska Mość nie wdaje się z tymi niegodnymi bandytami w rozmowę i niech raczy wsiąść czemprędzej napowrót do kolasy — zawołał Jaśko.

— Wasza Królewska Mość... — powtórzył zdziwiony bandyta. — Wasza Królewska Mość. Miałżeby to być dwór tej starej rozpustnicy? Ach jakżebyśmy się ucieszyli, gdybyśmy mogli ulżyć ciężaru koniom, wiozącym worki złota złupionego z biednych ludzi.

— Jesteśmy tylko biedne sieroty, córki króla Kazimierza nieboszczyka — odpowiedziała łagodnie Jadzia.

— Córki króla Kazimierza! — zawołał zdziwiony herszt.

— Tak!

— Córki ubóstwionego naszego króla chłopów.

— Ty rzekłeś — odrzekł poważnie Jaśko.

— A królowa Elżbieta nie jedzie z wami?

— Nie.

— Więc źle byliśmy zawiadomieni. Powiedziano nam, że to jej dwór i chcieliśmy z nią załatwić różne rachunki.

— Widzisz więc, żeś się omylił — powiedziała spokojnie dziewica i wskazując Annę, która cicho się zbliżyła i obok niej stanęła, dodała. — Czy biedne królewskie sieroty potrzebują się obawiać od was niesprawiedliwości?

— O, to nigdy nie nastąpi! — zawołał herszt klękając i wyciągając do góry ręce — przebaczcie nam!

— Drugi rozbójnik naśladował swojego towarzysza, kornie schylił głowę ku ziemi i również upadł na kolana.

Królewny stały więcej zdziwione, niż przestraszone, opierając się na sobie i smutnie spoglądając na bandytów tarzających w prochu czoła.

— Wstańcie biedni ludzie i pozwólcie nam swobodnie odjechać.

— Niech raczej kolana nasze wrosną w ziemię niż mielibyśmy powstać nie otrzymawszy łaskawego przebaczenia.

— A więc niech Bóg wam tak przebaczy, jak my wam przebaczamy — odezwała się Jadzia.

Jeden z hersztów podniósł wówczas pochyloną głowę i obracając się ku swoim towarzyszom rozrzuconym po bokach wąwozu i ze zdziwieniem przypatrującym się tej scenie, zawołał:

— Na kolana wszyscy! To córki ukochanego króla Kazimierza, to krew króla chłopów.

Jeden okrzyk na cześć królewien ze wszystkich piersi rozległ się w powietrzu. Wszystkie łuki opuściły się i ci ludzie, tak groźni przed chwilą, teraz upadli na ziemię i uderzyli czołem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MERKURY! nowo otworzona palarnia kawy i skład herbaty, ul. Kilińskiego, Lwów.

Ten, bawiący tu z matką jedenastoletni chłopczyna, uczeń znanego wiedeńskiego profesora muzyki Leszetyckiego, obudził prawdziwy zapał niezwykłą swą grą na fortepianie. Dzienniki i znawcy nie mają dlań prawie słów pochwały i najświetniejszą przepowiadają mu przyszłość. Wszelkie najtrudniejsze dzieła Bacha, Beethovena, Chopina i innych mistrzów wykonuje on bez poprzedniego przygotowania *prima vista* nietylko z największą precyzyą i zadziwiającą techniką, ale oraz z najgłębszem zrozumieniem i poczuciem przedmiotu, jak mistrz skończony. To też jakaś znakomita dama, słysząc grę jego, rzekła: „Gdybym wierzyła w metampsychozę, powiedziałabym, iż w dziecko to przeszła dusza Chopina". Oczywiście, nie obyło się i bez interviewów dziennikarskich i ogłaszanych opinii lekarskich o cudownem dziecku. Jeden z redaktorów *Giornale d'Italia* rozmawiał z Mieciem i panią Horszowską i daje obszerne sprawozdanie z tej rozmowy. Między innymi przytacza ten szczegół, iż Miecio przed dwoma laty dawał z wielkim aplauzem cztery koncerty w Paryżu, po których sławny pianista Pugno ofiarował się dawać mu lekcye przez dwa miesiące, zapewniając, iż po ich upływie chłopczyna na pewno spodziewać się może otrzymać pierwszą nagrodę w konserwatoryum paryskiem. Miecio jednak nie zgodził się na to, ażeby nie urazić swego wiedeńskiego mistrza. — W tym samym numerze powtarza *Giornale d'Italia* za medyolańskim *Corriere della Sera* obszernie wypowiedzianą opinię doktora Ry o Mieciu Horszowskim. Da ona się streścić w tych słowach, że nie ma się tu do czynienia z owem często napotykanem wybujaniem w jednostronnym kierunku ze szkodą innych funkcyi organicznych, co bywa zazwyczaj powodem, że takie cudowne dzieci zawodzą w późniejszem życiu pokładane w nich nadzieje. — Miecio Horszowski przeciwnie jest zarówno pod względem fizycznego rozwoju, jak i umysłowych zdolności i upodobań zupełnie normalnem dzieckiem, posiadającem nadzwyczaj bystrą pamięć i silnie rozwiniętą muskulaturę — a nadto owe specyalne uzdolnienie do muzyki, odziedziczone może po bardzo muzykalnej matce, krewnej Rubinsteina, i pochodzącej z rodziny nadzwyczaj muzykalnej. Można przeto uzasadnioną mieć nadzieję, że naród nasz znajdzie w nim drugiego Paderewskiego, który zresztą wykształcił się w muzyce pod kierownictwem tego samego wiedeńskiego mistrza.

Nie wszyscy jednak przybywający do Rzymu Polacy tak chlubne zyskują uznanie; są bowiem i tacy, którzy nam, jak owi xięża mankietnicy, psują dobrą opinię, jaką dotąd Polacy cieszyli się w kołach watykańskich, gdzie nazwy Polak i dobry katolik uważane były niemal za synonimy. Dziś zachwiała się już nieco ta wiara w naszą prawowierność w obec zgubnego, jaki się ujawnił, wpływu xięży maryawitów na sfanatyzowane tłumy nieoświeconego ludu polskiego. Drastyczny przykład tego obłędu widzieliśmy przed kilku dniami tutaj nawet, w bazylice św. Piotra.

Dowiedziawszy się od znajomej Polki, że do bazyliki weszło złożone z trzech mężczyzn i jednej kobiety grono bosych wieśniaków polskich, pośpieszyłem tam, aby ich zobaczyć. Właśnie odprawiała się cicha msza w jednej z bocznych kaplic, gdzie zgromadziła się, jak zazwyczaj, pewna ilość pobożnych osób obok ołtarza. Równocześnie spostrzegłem na środku głównej nawy, klęczącego z twarzą zwróconą ku owemu ołtarzowi, bosego człowieka w siermiędze, obwieszonej do koła poprzyszywanymi medalikami, trzymającego pod lewem ramieniem duży, drewniany krucyfiks. Zdawał się pogrążony w głębokiej modlitwie i nieruchomy. W czasie podniesienia atoli wydobył z kieszeni gwałtownym ruchem duży, gruby sznur i skrępował nim sobie ręce. Po chwili rozwinął go i w równie gwałtowny sposób obwinął nim najprzód szyję, a potem czoło, zaciskając go ile mu sił starczyło. Było to coś tak niezwykłego i z powodu odosobnienia łatwo wpadającego w oczy, że najprzód zatrzymał się jakiś przechodzący biskup, a potem mnóstwo ludzi dokoła go otoczyło, patrząc jakby na jakie widowisko i usiłując odgadnąć, coby to był za człowiek. Ale podzielone były zdania, gdyż jedni mieli go za Polaka, drudzy za Niemca. Miałem chęć wielką dowiedzieć się czegoś pewnego—ale wobec takiego zachowania się, wstyd było odzywać się do niego przy tylu świadkach.

Po chwili nadeszła biało ubrana kobieta wiejska, równie obszyta medalikami, trzymająca taki sam krucyfiks i przepasana rzemiennym pasem, którego wiszące końce zapełnione były jakiemiś drukowanemi sentencyami. Obecni Włosi brali je do ręki i usiłowali odczytać, mówiąc, że są to napisy niemieckie. Ja tymczasem wyczytałem wyraźne polskie zdanie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę". Spotkany później polski xiądz z Warszawy powiedział mi, że zdanie to pisma świętego często używane bywa przez mankietników; tylko że oni stosują je nie do Pana Jezusa, ale do Matki Najświętszej. Widocznie tedy byli to zwolennicy tej sekty, sfanatyzowani prawie aż do obłędu. Po mszy człowiek ów usunął się w kąt ku zamurowanej bramie jubileuszowej, modląc się nieustannie; kobieta zaś ruszyła poza grób świętego Piotra ku ołtarzowi katedry. Poszedłem za nią i zobaczyłem na stopniach ołtarza złożone przez nich płócienne tobołki, chorągiewki i stojący dosyć duży, na kształt feretronu, obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Dozorca kościelny upominał ją, ażeby to zabrała, bo nie wolno takich rzeczy kłaść przy ołtarzu, ona jednak nierozumiała go; a kiedy ja to samo po polsku jej powtórzyłem, okazała najprzód zdziwienie, usłyszawszy mowę polską, a potem rzekła, że ona bez pozwolenia brata nic ruszyć nie może. Zapytałem ją tedy wprost, czy przypadkiem nie należą do sekty maryawitów, którą utworzyli niektórzy xięża, wyłamujący się z pod władzy biskupów, których jednak sam Ojciec święty potępia. Na to odpowiedziała mi, że co się teraz w kraju dzieje, nie wiedzą, bo wracają już z Jerozolimy i siedm miesięcy są w drodze, którą przeważnie boso piechotą przebyli.

Są zaś tercyarzami świętego Franciszka; a czyja prawda, to się tu z tego pokaże — mówiąc to, wskazała na jeden z tobołków, który niewiadomo, co w sobie zawierał. Na uwagę moją, dlaczego ten brat jej duchowny tak krępował się sznurami, odpowiedziała, że jemu nic nie można powiedzieć; on bowiem sobą nie władnie, lecz Pan Bóg nim władnie, tak, jak świętym Franciszkiem. Kiedym ją dalej upominał, ażeby modlili się w cichości i nie czynili z siebie widowiska, bo mogliby ich Włosi uważać za waryatów i zamknąć w szpitalu i gdy koniecznie chciałem ją wybadać, czy nie są mankietnikami, rzekła, że bez pozwolenia brata nic więcej powiedzieć nie może. Oddaliłem się tedy, odniósłszy wrażenie, że i ona acz w mniejszym stopniu, ulega jakiemuś fanatycznemu obłędowi. Ów brat zaś wygląda na skończonego waryata; słyszałem bowiem od jednego z xięży Zmartwychwstańców, że przyszedłszy do znanego tu xiędza Azbiewicza, chciał wręczyć mu niezapieczętowany list do Ojca świętego. Xiądz, chcąc wiedzieć co list zawiera, wydobył go z koperty i ze zdziwieniem znalazł zupełnie nie zapisany kawałek papieru; a kiedy zapytał owego brata co to ma znaczyć, ten odpowiedział mu, żeby list wziął, jaki jest, a już tam Pan Jezus sam napisze, co będzie uważał za potrzebne. Z tem wszystkiem namyślili się jakoś i wraz z innymi dwoma towarzyszami spowiadali się przed polskim penitencyarzem, czcigodnym xiędzem Serafinem Majchrem i to po kilka razy, co widocznie zbawienny na nich wpływ wywarło. Na usilne prośby wyrobił im xiądz Serafin wstęp na audyencyę Ojca świętego; ten wszedłszy do zapełnionej wielu osobami sali, zwrócił się najprzód do tych bosych Polaków, których mu xiądz Serafin przedstawił jako pokutników, co z Polski boso na piechotę do Rzymu przybyli. — *Poveri Polacchi*, rzekł wzruszony Papież i błogosławił tych nędzarzy, którzy gwałtownym wybuchnęli płaczem i rzucili się do nóg papieskich, całując je wielokrotnie, tak, że trudno ich było oderwać—a kiedy powstali nareszcie, rozjaśniły się ich ponure dotąd twarze i spodziewać się można, że nietylko sami, tak jak obiecali, zaprzestaną przesadnych swych praktyk, ale może powróciwszy do kraju, potrafią wpłynąć korzystnie i na innych.

W Watykanie tymczasem obchodzono uroczyście w dzień św. Józefa imieniny Piusa X go, który o godzinie 8 zrana w obecności kilkuset osób odprawił mszę w kaplicy sykstyńskiej, i jak to zwykł czynić każdej niedzieli, rozdzielał komunię świętą znacznej liczbie obecnych; potem zaś wraz z nimi słuchał drugiej mszy, odprawianej przez innego kapłana, i udzielił zgromadzonym zupełnego odpustu i apostolskiego błogosławieństwa. Wieczorem dnia tego dopuszczono wiele osób na duże, jasno oświecone podwórze belwederskie w Watykanie, gdzie żandarmerya papieska urządziła wielki festyn. Do późnej godziny w nocy przygrywała muzyka pałacowa i spalone zostały ognie sztuczne rzadkiej piękności. Z okien pałacu watykańskiego przypatrywały się różne osoby pięknemu widowisku, a niektórzy twierdzili, że na chwilę i sam Papież pojawił się przy oknie.

W kilka dni potem zwiedzający bazylikę św. Piotra mieli sposobność oglądać niezwykłe widowisko. Ktokolwiek wejdzie do tej największej na świecie świątyni, oczarowany zostaje tą harmonią kształtów i rozmiarów tak samej bazyliki, jak i owych niezliczonych mozaik, płaskorzeźb i olbrzymich posągów zastosowanych do wielkości kościoła. Przedziwna ta harmonia wywołuje ten skutek, że świątynia na pierwszy rzut oka w całości swej wydaje się mniejszą, niżeli jest w istocie. Zachwycony widokiem jej, cudzoziemiec znajduje wszystko tak naturalnem, że nawet na myśl nie przyjdzie mu refleksya, ile to pracy ludzkiej pochłonęła ta wspaniała budowa, zanim stanęły jej mury, zanim znalazły się na swojem miejscu te ogromne, w ołtarzach jaśniejące mozaiki, uważane przez nowych przybyszów za malowidła i te olbrzymie posągi, zapełniające w dwu kondygnacyach niezliczone nisze kościoła. Uchodzi też zazwyczaj uwagi zwiedzających ta okoliczność, iż niektóre nisze górne dotąd są próżne i z czasem dopiero pomieścić w sobie mają któregoś z świętych założycieli zakonów.

Otóż obecnie byliśmy świadkami ustawiania takiego posągu w jednej z górnych nisz w nawie poprzecznej na prawo od grobu św. Piotra. Wiele najprzód pracy zajęło ustawienie ogromnego, na kilkadziesiąt metrów wysokiego przed niszą rusztowania, na którem umieszczono mnóstwo bloków, grubych lin i cieńszych nieco sznurów. Równocześnie urządzono na dwu oddziałach olbrzymich wschodów, wiodących z placu do świątyni, dwie równie pochyłe z belek, po których wciągnięty miał być marmurowy posąg świętego Bonfilia, zmarłego przed kilkuset laty Florentyńczyka.

Posąg ten, długi około sześciu metrów, a ważący blisko dwadzieścia ton, czyli czterysta centnarów, wykonany był w pracowni rzeźbiarza Cesare Aureli przy Via Flaminia i na saneczkach, spoczywających na osobliwszej konstrukcyi wozie, przywieziony nocną porą przed bazylikę św. Piotra. Tu skrępowano go mnogiemi linami i obwieszono blokami i przy pomocy dwu kołowrotów, obsługiwanych przez dwudziestu kilku robotników, wciągnięto najprzód na schody, a potem do świątyni aż pod wspomniane wyżej rusztowanie. Praca ta zajęła dwa dni z okładem, trzeciego zaś wyciągnięto posąg w górę do sześćdziesięciometrowej wysokości i wsunięto w niszę. Użyto do tego ogromnej ilości lin, sznurów, bloków i sześciu kołowrotów, z których każdy poruszany był rękami szesnastu robotników. W niespełna pół godziny znalazł się posąg na wysokości niszy; podłożono wtedy pod niego na rusztowaniu podłogę z grubych belek, a kiedy na niej spoczął, zaczęło się przesuwanie go do niszy, przyczem na komendę dyrygującego z góry mistrza, pracowały na przemian to te, to owe kołowroty, a prócz nich, szesnastu jeszcze pociągających za drobniejsze sznury pod rusztowaniem robotników i drugie tyle stojących w górze, co jak wiewiórki wdrapywali się na słupy rusztowania, albo na głowę posągu, starając się wszyscy wypadkową siłą, stu dwudziestu kilku ludzi, nadać mu ruch odpowiedni, aby go wtłoczyć na przeznaczone miejsce. Był to iście zajmujący widok; to też przypatrywało się mu wiele osób, które widząc szczęśliwie dokonane dzieło, nauczyły się tem wyżej cenić zarówno ten wspaniały kościół Piotra, jak i tę potęgę zjednoczonej i w jednym celu skierowanej pracy ludzkiej, co takich dzieł dokonuje.

Wincenty Stroka.

Aresztowanie komitetu sienkiewiczowskiego.

W Warszawie powstał przed rokiem mniej więcej, za inicyatywą wielkiego naszego pisarza, komitet, mający za cel niesienie pomocy rodzinom pozbawionym pracy z powodu naprzód wojny, a następnie strejków socyalistycznych. Komitet ten ze względu właśnie, żeby go nie posądzano, że może w jakimkolwiek stopniu przez swoją dobroczynną akcyę popiera strejki, postanowił właśnie starannie odróżniać ludzi ubogich, pozbawionych pracy nie z własnej winy, od ludzi, pozbawionych pracy dlatego, że należą do strejków. Mimoto jakiś denuncyant zawiadomił władze rosyjskie, że komitet ten pod maską dobroczynną zbiera pieniądze na rewolucyonistów i socyalistów i im głównie zebrane fundusze oddaje. Władze rosyjskie, nie mając żadnego kontaktu ze społeczeństwem polskiem, nie oceniły, że ta denuncyacya jest wierutnem kłamstwem i że Sienkiewicz i jego towarzysze w owym komitecie, jako patryoci polscy już przez to samo gotowi byliby raczej tępić, niż popierać wszelkie ruchy socyalistyczne i rewolucyjne, owszem dały wiarę denuncyacyi i we środę wieczór, kiedy właśnie komitet obradował w domu przy ulicy Jasnej pod l. 7 nad rozdaniem tygodniowem zapomóg, wpadła policya i przedsięwzięła rewizyę. W komitecie wtedy znajdowało się 64 osób. Właśnie siedziano i debatowano nad tem, co począć, iż w kasie komitetu jest zaledwie 20.000 rubli, tymczasem tygodniowo potrzeba rozdawać conajmniej 8.000 rubli i to przeznaczając na rodzinę na cały tydzień nie więcej jak 30—50 kopiejek. Przemawiał x. Gąsowski, gdy wtem drzwi się otworzyły i wpadła policya. Zwyczajem swoim, doskonale odmalowanym w sztuce Maskoffa „Tamten", żandarmi w jednej chwili zajęli wszystkie posterunki przy drzwiach i oknach. Policya była tak doskonale powiadomiona o całym biegu spraw, rozkładzie prac, organizacyi okręgowej opiekunów i delegatów, wreszcie o rozmieszczeniu wewnętrznem czynności w lokalu i o funkcyach osób, iż nikt nie mógł dać tak szczegółowych informacyj, ktoby nie stał blisko zarządu.

Zaraz po wejściu policyi i wojska zaczęto wszystkich traktować, jakby zwykłych, a nawet srodze niebezpiecznych przestępców. W ciasnym lokalu zapanowało wkrótce gorąco nie do zniesienia. Tylko pań nie rewidowano. Mężczyzn po rozsegregowaniu ich według godności i funkcyj pojedyńczo przepuszczano do sąsiedniego pokoju i poddawano najściślejszej rewizyi; badano nogi, plecy, klepano, rozpinano odzież. Trwało to od godziny 7 wieczorem do 11 w nocy. Nie pozwolono przez ten czas ani okna, ani drzwi uchylić, ani podać choćby kropli wody, tak, że ulgą wydało się aresztowanym wprowadzenie ich na ulicę, gdzie zaczerpnęli przynajmniej świeżego powietrza, a następnie ulgą był i ten przymusowy spacer pod silnym konwojem policyi pieszej, konnej i sałdatów aż na dziedziniec ratusza. Tu, mimo mroźnego zimna, mimo, że to byli przeważnie ludzie z inteligencyi, trzymano ich w postawie stojącej blisko godzinę, poczem wszystkich 64 wpędzono do jednej z mniejszych, niskich kazamat w koszarach rezerwowych więziennych.

Oczywiście zapanował tam wkrótce niemożliwy zaduch, tem więcej, że wraz z aresztowanymi przybywało dla ich pilnowania wewnątrz sali 22 stójkowych! Wszyscy w wierzchnich ubraniach zimowych, a więc futrach, grubych paltotach dusić się tak musieli w tłoku, przeważnie stojąco — gdyż na 86 osób były tylko 8 prycze — do godziny 3-ej rano. Strugi potu spływały z nich, jak w łaźni. Nie chciano ani okna uchylić, ani drzwi otworzyć, ani podać wody. A kiedy wreszcie jeden z więźniów omdlewał już, przyniesiono w czajniku nieco letniej wody. Wreszcie o godzinie 3 w nocy zaczął ich po kolei przesłuchiwać komisarz Konstantynow, pytając w kierunku dostarczania pomocy socyalistom i rewolucyonistom. Równocześnie zarządzono rewizye w domach aresztowanych, ale nic nie znaleziono.

Po tych indagacyach wypuszczono zaraz czterdzieści sześć osób, a dopiero nazajutrz resztę — ośmnaście. Policya się przekonała, że denuncyacya była fałszywa i wszystkich tych aresztowanych od odpowiedzialności uwolniła.

Z parlamentu niemieckiego

Berlin. W parlamencie niemieckim na onegdajszem posiedzeniu obradowano nad etatem ministerstwa wojny. P. Kardorff zarzucił socyalistom, że wychowują młodzież w brutalności.

Wielka wrzawa wśród socyalistów. P. Hofmann (socyalista) woła: „to jest bezwstydne", za co przewodniczący przywołuje go do porządku. Socyaliści podnoszą znów wielką wrzawę. P. Bebel, bardzo wzburzony, zwraca się do prezydenta i zapytuje go: czy to postępowanie jego jest bezstronnem. P. Hoffmann ponownie powtarza swój okrzyk. Prezydent poleca, aby mu przedłożono protokół stenograficzny i na podstawie jego przywołuje również p. Kardorffa do porządku.

P. hr. Mielżyński oświadcza: Gdyśmy wnieśli interpelacyę w sprawie spowiedzi, zrzekliśmy się dyskusyi nad nią wobec oświadczenia ministra wojny. Minister wojny ma jak najlepszą wolę, władza oficerska jednak fałszywie zrozumiała nasze milczenie. Mam przed sobą list jednego z żołnierzy polskich. W liście tym żołnierz ów donosi swemu ojcu, że polskim żołnierzom w Szczecinie nie pozwalają władze wojskowe ani na używanie w kościele polskich książek do nabożeństwa, ani polskich śpiewników. Podczas mej służby w wojsku nie istniały tego rodzaju szykany, dopiero teraz zaczęto je stosować. Pułkownika Gerzyckiego wydalono z armii za to, że sprzedał swój majątek Polakom. Najwyższa władza państwowa nadużyła tu swego urzędu.

Przewodniczący przywołuje mówcę za to wyrażenie do porządku.

P. hr. Mielżyński: Pozostawiam ocenie Izby, czy to przywołanie do porządku było usprawiedliwione.

Przewodniczący: Wypraszam sobie krytykowania mych zarządzeń.

Hr. Mielżyński w dalszym ciągu podnosi rozmaite skargi i wykazuje, iż nauczyciele w Poznaniu biją dzieci polskie do krwi za to, że mówią po polsku. Można zapytać, dokąd zajdziemy, jeśli u nas w Poznaniu tak się postępuje? Dalej zaznacza, iż jeden z członków Ostmarkenvereinu, przemawiając na zgromadzeniu w Kolonii, nazwał ks. arcyb. Stablewskiego największym podżegaczem.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił cara, że zarządzona z jego polecenia inspekcya dwunastu gubernii wykazała, iż mimo kilkakrotnych pouczeń policya w guberniach: orłowskiej, kałuskiej, twerskiej i kijowskiej co do wyćwiczenia, uzbrojenia, mundurów i koni jest zupełnie niewystarczająca.

Ryga. Policya dowiedziała się o planie obrabowania kasyera Tow. rosyjsko-baltyckiej fabryki wagonów w chwili, gdy będzie on miał przy sobie 100.000 rubli na wypłatę dla robotników. Agent policyjny przyłapał dwóch podejrzanych ludzi, z których jeden zdołał uciec, drugi został ujęty. Uwięziono nadto jeszcze innych członków bandy. Skonfiskowano też skład pism podejrzanych, przyczem aresztowano 4 osoby.

Petersburg. Przed sądem marynarki odbyła się rozprawa o rozruchy w Kronsztadzie w listopadzie r. 1905. Oskarżonych było 207 osób. Z tych 85 uwolniono, jednego skazano na dożywotnie roboty przymusowe, jednego na 20 lat, czterech na 12 lat, dwóch na 8 lat, jednego na 6 lat robót przymusowych. Przeważną liczbę podsądnych skazano na więzienie od 1 do 4 lat, resztę na wcielenie do karnych rot. Trybunał stwierdził, że władze miejscowe i marynarskie nie dostarczyły wymaganej pomocy przy tłumieniu rozruchów.

Petersburg. Gapon wystosował do prokuratora państwa pismo z oświadczeniem, że prezydent gabinetu Witte w jesieni 1905 r. zaproponował mu akcyę celem powołania napowrót do życia klubów robotniczych i przytem zapewnił mu akcyę na poły legalną w Petersburgu. Gapon wzywa obecnie, ponieważ przeciwnicy go tak atakują, albo żeby mu pozostawiono zupełną swobodę działania, albo, gdyby uważano działalność jego za karygodną, by postawiono go przed sądem.

Askabad. Ubiegłej nocy zdarzyła się silna eksplozya bomby naprzeciw domu naczelnika okręgu, nie zraniła jednak nikogo. Sprawcy zbiegli. — Wśród personalu kolejowego podobno panuje wrzenie, zachodzi obawa strejku. Ulicami przeciągają patrole.

Z izby sądowej.

Lwów 2 kwietnia.

(Zakończenie swarów sąsiedzkich).

W sierpniu z. r. spłonęła w Malechowie chata i zabudowania gospodarskie włościanina Janowskiego. Ponieważ wszystko przemawiało za tem, że pożar powstał z podpalenia, Janowski oskarżył o ten czyn swojego sąsiada Bartłomieja Kuflowskiego, z którym ciągle toczyli spory. W czasie pierwszej rozprawy został Kuflowski werdyktem sędziów przysięgłych uwolniony. Obecnie toczyła się przez dwa dni rozprawa druga, a że znaleźli się świadkowie, którzy winę podsądnego stwierdzili, sędziowie przysięgli uznali go 11 głosami winnym zbrodni podpalenia, a trybunał skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Podczas rozprawy przesłuchano między innymi jako świadka 12-letnią pastuszkę Maryę Forysiównę, która głównie przyczyniła się do wykrycia zbrodniarza. Dziecko to przechodziło dziwne koleje losu. Kiedy liczyła cztery lata, wypuszczono je z jakiegoś klasztoru na własny chleb. Pozostawione samemu sobie, przystało do jakiejś bandy cyganów, a później występowało w cyrku. Nie podobał się jednak dziewczynce chleb cyrkowy, to też zabłądziła do Malechowa, gdzie pasła krowy. Na zapytanie jednego z sędziów przysięgłych, czy chodzi do kościoła, odpowiedziała z płaczem, że nie, bo nie ma sukienki. Wobec tego sędziowie przysięgli urządzili między sobą składkę i zebrali dla niej kilkanaście koron na sukienkę świąteczną.

* * *

Lwów 2 kwietnia.

(Masowy proces o gwałt publiczny.)

Jak wiadomo, tego roku wielu ludzi postanowiło ze względu na wypadki w Królestwie nie tańczyć w karnawale. Nie wszyscy jednakże podzielali zapatrywania o konieczności takiej „żałoby narodowej". To też tu i ówdzie przygrywała muzyka do tańca. Znaleźli się jednak ludzie, którzy uważali się za powołanych przestrzegać dotrzymywania owej „żałoby narodowej", a opornych zmuszać gwałtem. A mianowicie socyaliści, którzy podczas ostatniego strejku drukarskiego dzień po dniu urządzali we Lwowie w sali pasażu Mikolascha taneczne zabawy dla dziewcząt i wogóle personalu drukarskiego, postanowili sobie przyznanego prawa odmówić wszystkim „bogaczom", „panom" i „paniczom". To postanowienie swoje — jak to jest ich zwyczajem — wprowadzali w życie choćby gwałtem. I tak 8 stycznia b. r. grono inteligencyi w Sanoku urządziło w tamtejszem kasynie zabawę. Podczas wieczorku napadł na lokal kasyna podmówiony przez agitatorów tłum robotników i przez formalne oblężenie, bombardowanie kamieniami szyb w oknach i przez wtargnięcie do sali zmusił bawiących do zaprzestania tańców i do opuszczenia sali. Skończyło się oczywiście na aresztowaniu przez policyę i żandarmeryę wielu demonstrantów i stawieniu ich przed sąd za popełniony gwałt publiczny. Do przeprowadzenia w tej sprawie rozprawy delegowano sąd obwodowy we Lwowie.

Rozprawa rozpoczęła się dzisiaj. Stają na niej oskarżeni o gwałt publiczny: Jan Kornecki, kotlarz. Maurycy Landau, żonaty, ślusarz. Stanisław Boczarski, żonaty, ojciec 5 dzieci, pensyonowany kowal kolejowy. Marcin Komorowski, żonaty, lakiernik. Jak Wojtowicz, giser. Maciej Mazur, ślusarz. Jan Wiśniowski, kowal. Stefan Gut, żonaty, kowal. Jan Stramik, robotnik fabryczny. Adam Słotołowicz, tokarz. Józef Biłas, terminator masarski. Mikołaj Wójcik, żonaty, kelner. Wawrzyniec Stramik, żonaty, kowal. Wilhelm Topinka, tokarz. Stanisław Wróblewski, żonaty, ojciec 3 dzieci, ślusarz. Franciszek Niedzielski, ślusarz. Karol Multaczyński, ślusarz. Józef Duszko, stolarz. Stanisław Nijakowski, ślusarz. Leon Próchnicki, żonaty, kowal. Michał Szeremeta, robotnik fabryczny, Jan Gabryel, żonaty, ojciec 4 dzieci, giser. Jan Knycha, ślusarz. Wincenty Gorgon, żonaty, ojciec 4 dzieci, kowal. Mateusz Iwanowicz, żonaty, ojciec 1 dziecka. Ludomir Lewandowski, praktykant tokarski i Kazimierz Zaborski, kowal.

Oprócz tych 27, prokuratorya oskarża jeszcze ślusarza Józefa Skorupskiego, który jednakże na rozprawie nie stanął, leży bowiem chory w szpitalu. Oskarżonych bronią adwokaci: dr. Dwernicki, dr. Leser i dr. Feuerstein. Akt oskarżenia przedstawia demonstracyę następująco:

D. 8 stycznia wieczór poczęli gromadzić się robotnicy fabryczni pod czytelnią robotniczą, skąd w wielkiej liczbie ruszyli pod gmach „Sokoła", znajdujący się w pobliżu budynku kasynowego, gdzie rozpoczęła się po g. 9 wieczorem zabawa z tańcami. Zaledwie zaczęto grać walca, robotnicy zwartą masą ruszyli pod gmach kasynowy i otworzywszy go, poczęli groźne wydawać okrzyki, skierowane przeciw uczestnikom zabawy. Równocześnie z pośród tłumu poczęto rzucać kamieniami, polanami opałowego drzewa i żużlami do okien kasyna i to z taką siłą, że pociski, przebiwszy okna i firanki, padały na środek sali, a nawet pod przeciwległą ścianę. Wskutek tego goście, biorący udział w zabawie, zmuszeni byli cofnąć się do garderoby. Pogaszono również światła w sali balowej. Tłum napierał na kordon policyi, broniącej wstępu do kasyna i domagał się natychmiastowego zaprzestania tańców, grożąc wtargnięciem do sali, przyczem wydawał okrzyki: „hańba", „łotry", „na latarnię z nimi", a równocześnie zwartą masą napierał na policyantów. Szczupła liczba policyantów nie zdołała oprzeć się naciskowi tłumu; wkrótce znaczna liczba ludzi weszła na schody kasynowe. Na korytarzu i na schodach było około 100 ludzi, trzymających w rękach kije, laski i żużle. Stojący na przodzie mężczyzna żądał, aby wydalono muzykę.

Wobec groźnej postawy demonstrantów, polecono muzykantom wyjść z kasyna, a kiedy muzykanci wśród szpaleru przez napastników utworzonego opuszczali kasyno, dały się pośród tłumu słyszeć głosy: „gdybyście nie byli ich puścili, toby żaden z was z życiem nie uszedł". Po odejściu muzyki zamierzali uczestnicy zabawy zjeść jeszcze zamówioną w kasynie kolacyę. Gdy jeden z komitetowych odezwał się do demonstrantów: „wyście już zjedli kolacyę, pozwólcie i nam to zrobić, a potem rozejdziemy się do domu", odpowiedziano mu: „nie wolno, nie pozwalamy na to, każdy ma kolacyę zjeść w domu". Wobec takiej postawy postanowili uczestnicy zabawy natychmiast rozejść się do domu. Gdy wychodzili wśród utworzonego przez tłum szpaleru, nie szczędzono im jeszcze okrzyków: „hańba" itp. Szkodę, wyrządzoną przez wybicie szyb, obliczono na 212 koron.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 ej rano. Przesłuchano kolejno oskarżonych: Korneckiego, Landaua, Boczarowskiego i Komorowskiego. Wszyscy oni zgodnie twierdzą, że w tłumie demonstrantów znaleźli się przypadkowo, przywiedzeni na miejsce jedynie ciekawością.

Tłum składał się w przeważnej liczbie z niedorostków i gimnazyalistów, których było tylu, iż można sądzić, że to gimnazyaliści urządzili demonstracyę. Wszyscy czterej przesłuchani oskarżeni stanowczo wypierają się, jakoby brali czynny udział w demonstracyi. Landau twierdzi nawet, iż stał najspokojniej tuż obok policyanta, bo sam o siebie się lękał znajdując się wśród wzburzonego i wykrzykującego tłumu. O godzinie wpół do pierwszej po pauzie rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego Wojtowicza, który tak samo zeznaje, jak jego poprzednicy.

Godz. 1 z południa rozprawa trwa dalej. Potrwa ona 5 do 6 dni. Wezwano do niej 38 świadków. Obrona zażądała wezwania jeszcze bawiącego w Abazyi komisarza starostwa pana Chylińskiego.

* * *

Sambor, 2 kwietnia.

(Wymuszenie i oszczerstwo).

Przed tutejszym trybunałem orzekającym rozpoczęła się dziś bardzo sensacyjna, na kilka dni rozpisana rozprawa o wymuszenie i oszczerstwo. Na ławie oskarżonych zasiadają Maryan Jaworski, zamieszkały w Tustanowicach właściciel kopalni nafty; Mechel Hirschbant kupiec ze Stryja; dr. Michał Zaderecki, adwokat ze Lwowa i Józef Wolny, przedsiębiorca naftowy w Drohobyczu. Wszyscy oni oskarżeni są o to, że chcąc zmusić niejakiego Mojżesza Kornhabera do zawarcia ugody w sporach, jakie z nim wiedli, grozili mu doniesieniem karnem o zbrodnie, jakich się rzekomo miał Kornhaber dopuścić, a następnie istotnie obwinili go o zmyśloną zbrodnię podpalenia chaty Maryi Matkowskiej w Borysławiu, również o zmyśloną zbrodnię nakłonienie radcy sądu krajowego Józefa Komana do nadużycia władzy urzędowej, któremu Kornhaber miał dać 10.000 koron dla zatuszowania sprawy gdy radzca Koman zjechał do Borysławia z ramienia sądu dla przeprowadzenia śledztwa o to podpalenie. Radzcy Komanowi zaś zarzucali, że owe 10.000 przyjął, za te pieniądze dał się od legalnego spełnienia obowiązku odwieźć i sprawę zatuszował.

Do rozprawy powołano 20 świadków.

Mały feljeton.

IDEALNE MLEKO.

(Humoreska amerykańska).

Czem jest mleko w życiu człowieka, zwłaszcza w pierwszych latach jego pobytu na tym padole płaczu, — przypominać nie potrzeba.

Oddawna już zwrócono uwagę, że mleko jednak, dostarczane ludziom w sposób odwiecznie praktykowany wiele pozostawia do życzenia, głównie pod względem czystości. Gdy zaś bakteryologia dowiodła, że grużlica, ten największy wróg ludzi, szerzy się również wśród rodzaju krowiego i że z mlekiem połykamy setki, a może i tysiące mikrobów gruźliczych, istny popłoch zapanował między ludźmi. Co robić?

Zaczęto stosować najrozmaitsze sposoby, mające na celu tępienie bakteryi w mleku. Najskuteczniejszem okazało się „sterylizowanie" mleka, to jest ogrzanie go do wysokiej ciepłoty. Sterylizacya szybko się przyjęła i rozpowszechniła.

Wkrótce jednak przekonano się, że mleko sterylizowane pozbawione jest najważniejszych swych własności odżywczych. Nie ma w niem wprawdzie bakteryi, ale nie ma też i tego, co w mleku być powinno.

Jedynie tylko mleko czyste może czynić zadość żądaniom, jakie mu stawiamy. Ale zapewnienie mu czystości nie jest tak łatwą rzeczą, jakby się zdawało.

W Stanach Zjednoczonych poczyniono pierwsze próby ku zapewnieniu konsumentom mleka idealnie czystego. Założono w Stanie Nowojorskim kilka mleczarń „wzorowych".

Co prawda i u nas są mleczarnie „wzorowe", ale między naszemi a nowojorskiemi jest tak wielka różnica, jak między brudną bielizną a czystą.

Naszych mleczarń opisywać nie potrzeba; znamy jej mniej więcej wszyscy. W amerykańskich mleczarniach wzorowych przyjęto za zasadę utrzymanie w jak najściślejszej czystości krów, ludzi około nich zajętych i naczyń używanych do mleka.

Mączce Gurgula należy się pierwszeństwo przed innymi próbnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanymi, albowiem, jak to analizy wykazują, **zawiera składniki korzystniejsze do odżywienia dzieci, jak przetwory zagraniczne. — Jest wyrobu krajowego! — Nie jest droższą! — Do nabycia w aptekach. — Przepis użycia do każdej puszki dołączony.**

Sterylizuję się tam wszystko, co wchodzi w styczność z mlekiem, z wyjątkiem tylko mleka samego.

Mleczarnia wzorowa amerykańska składa się z obory, z oddzielną izbą do dojenia, oraz z izb, gdzie myje się krowy, naczynia i rozlewa mleko. Zajęcie zaczyna się od rana. Każda krowa z obory idzie do „umywalni". Tu myją ją szczotkami i gąbkami, jakoteż pachnącem mydłem i wycierają ścierkami sterylizowanemi.

Następuje dojenie. Każda „dojka" przed przystąpieniem do swej czynności udaje się do kąpieli, ubiera się w odzież świeżą, dwa razy dziennie sterylizowaną. Dekoltowanie się „dojek" nie jest obowiązkowem, ale obowiązkowem jest noszenie krótkich, modnych rękawów. Mleko wydojone łokuje się w specyalnych skopcach (również za każdym razem sterylizowanych), skąd przechodzi do chłodników, gdzie zaraz po ochłodzeniu napełnia się niem flaszki.

Zbytecznem byłoby dodawać, że flaszki również starannie są myte i sterylizowane.

Flaszki z mlekiem trzyma się wciąż w zimnej wodzie. Zatyczki przyrządzone są z masy specyalnej papierowej, wysterylizowanej; wydaje je lekarz, specyalnie mający je pod swą opieką. Flaszki rozsyła się tuzinami, w skrzynkach, obłożone lodem.

Obora utrzymywana jest w nadzwyczajnej czystości; podłogę ma cementową, układaną w mozaikę, dwa razy dziennie mytą; ściany z tafl porcelanowych; oświetlenie i wentylacya znakomite.

Łatwo domyśleć się można, że tego rodzaju utrzymanie mleczarni jest bardzo kosztowne, więc też i mleko z niej jest bardzo drogie. Butelka kosztuje przeszło dwie korony. Ale mleczarnie nie [illegible] nadążyć żądaniom, tak wielki jest popyt na to „idealne" mleko. Ale bo też i wyniki są znakomite: w mleku zwykłem bakteryolog odnajduje kilka milionów bakteryj w centymetrze sześciennym; w mleku „idealnem" znajduje ich najwyżej kilkaset, a do tego wszystkie są zawsze doskonale wymyte.

KRONIKA.

Lwów 2 kwietnia.

„Znalezienie św. Krzyża", oratoryum p. Feliksa Nowowiejskiego, które będzie we Lwowie 10 bm. odegrane na dochód kościoła św. Elżbiety, trwa około 1½ godziny, a poprzedzone będzie preludyum, z wypracowanym symfonicznie tematem całego dzieła. Główną partyę ma św. Helena, matka cesarza Konstantyna (głos altowy). Drugą z rzędu rolą solową jest rola Makarego, biskupa jerozolimskiego (bas). Chór pielgrzymów jest męski; chór kapłanek Wenery żeński, a chór złych duchów mieszany.

Część pierwsza przedstawia procesyę pielgrzymów na Golgotę i powitanie św. Heleny i jej orszaku przez biskupa Makarego. Na zapytanie Makarego, co ją do świętych bram Jerusalem przez morza i góry przywiodło, odpowiada św. Helena:

Cudowny we śnie raz ujrzałam znak;
Na niebie gorzał Chrystusowy Krzyż!
Tu krzyż mam znaleść, oznajmił mi Bóg!
Od chwili tej serce me tęskni wciąż;
Ja umrzeć nie chcę, zanim ujrzę
Cudowne krzyża drzewo to!

Drugą scenę rozpoczyna chór kapłanek Wenery, przeplatany chórem pielgrzymów; [illegible] ciemnych duchów, i chórem złych duchów, których Makary przeklina „w Imieniu tego, co mu Ojcem Bóg!" Zaklinając te ciemne duchy, każe biskup kopać i szukać w ziemi krzyża świętego.

Scena trzecia zawiera prośbę i wyznanie św. Heleny, tj. znalezienie św. krzyża, który tworzy punkt kulminacyjny. Następuje Adoratio Crucis; biskup trzy razy powtarza wspaniały śpiew gregoryański: *Ecce lignum Crucis, in quo salus mundi pependit!* Oratoryum kończy się śpiewanym przez chór zwycięskim hymnem:

„Sztandar króla błyszczy już,
Cudnie jaśnieje święty krzyż,
Na którym życie zniosło zgon,
A wieczne zesłało jego plon.
Błoga nadzieja, Tobie cześć!
Bo Twem zadaniem, pomoc nieść.
Ty słabym siłom ułatwiasz czyn,
Ty zmyjesz bezmiar naszych win!

Precz piekielne wy moce!
Święci Pański krzyż!
Zwyciężył z Judy plemienia lew,
Chrystus Pan, Chrystus jest królem.
Chrystus! Zachowaj od złego Twój lud!
Chrystus jest królem!
Alleluja! Alleluja! Alleluja!

Wyścigi konne we Lwowie odbędą się w roku bieżącym na torze za rogatką Stryjską dnia 30 czerwca, 1 i 3 lipca b. r.

Prezydent gabinetu br. Gautsch — jak donoszą dzienniki wiedeńskie jutro jedzie do Karlsbadu, skąd wróci do Wiednia dopiero 18 kwietnia.

Restauracya katedry św. Jura. Na odbytem tymi dniami posiedzeniu komisyi archeologicznej przyjęto jednogłośnie plany rekonstrukcyi świątyni, wypracowane przez inżyniera p. J. A. Topolnickiego, obliczającego koszt całej roboty na 150.000 koron. W skład komisyi restauracyjnej wchodzą pp.: prof. dr. Finkel, dr. Czołowski, prof. dr. Bołoz-Antoniewicz, prof. dr. Kolessa, x. mitrat Bielecki i x. kanonik Czapelski. Roboty rozpoczną się jeszcze w tym roku.

Z Izby inżynierskiej. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu autoryzowanych techników cywilnych Król. Galicyi z W. Ks. Krak. wybrano ponownie prezydentem galic. Izby inżynierskiej inżyniera Zygmunta Jasińskiego, nadinspektora kolei państwowych, wiceprezydentem [illegible] Bo- [illegible] Sewe- [illegible] inż. [illegible] inż. [illegible], inż. [illegible] nadin- [illegible] ntego [illegible] bud. [illegible] inż. Antoniego Fleischla i [illegible] pcami [illegible] niew- [illegible] i geometrę Władysława Wojtana.

„Raut panieński", urządzony dnia 8 marca na dochód Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt, przyniósł czystego dochodu 1920 koron.

Wydział Towarzystwa, podając to do publicznej wiadomości, poczuwa się do miłego obowiązku złożenia niniejszem gorących wyrazów podzięki wszystkim, którzy raczyli przyczynić się do uświetnienia tej zabawy i osiągnięcia tak pomyślnego rezultatu finansowego. Przedewszystkiem śle serdeczne podziękowanie paniom: Szymanowskiej i Kozłowskiej, panom: Zarembie, Baranowskiemu i Trojanowskiemu za wypełnienie programu rautu, oraz kółku amatorów za odegranie komedyjki.

W urządzeniu bufetu dopomogły firmy pp. Baczewskiego, Bienieckiego, Czyżeka, Höflingera, Starka, Szkowrona i Zgórskiego, tudzież Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów, nadto szerokie koła publiczności pośpieszyły z pomocą komitetowi i przez znaczne naddatki przy zakupnie biletów przyczyniły się do osiągnięcia tak wielkiego dochodu, za co Wydział przesyła serdeczne, staropolskie: „Bóg zapłać".

Fakt, iż wśród powodzi różnorodnych zabaw, urządzanych na cele dobroczynne, raut na dochód Kolonii przyniósł tak świetny rezultat finansowy, dowodzi, że cele Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla dziewcząt są ogółowi społeczeństwa sympatyczne, że śpieszy ono zawsze chętnie i ofiarnie z pomocą, gdzie chodzi o zaradzenie prawdziwej biedzie.

Nagrodą dla wszystkich serc szlachetnych niechaj będzie pamięć o tem, ile łez się otrze, ile się radości wniesie w ciemne i smutne mieszkania nędzarzy, ratując najdroższy ich skarb — dzieci.

Pani Helena Zbolńska-Ruszkowska wystąpiła we czwartek, dnia 28 z. m., po raz pierwszy — na razie gościnnie — na scenie Opery nadwornej w Wiedniu i — jak stamtąd donoszą — odniosła sukces świetny. Grano „Aidę" Verdiego w obsadzie znakomitej: Slezak, Demuth, Hesch, Wissiak — zatem sami pierwszorzędni śpiewacy — oraz doskonała Amneris, p. Kittel, tworzyli razem z panią Ruszkowską *ensemble* wzorowy. Dyrygował orkiestrą p. Spetrino. Teatr był szczelnie zapełniony: w lożach i krzesłach było wielu Polaków. Panią Ruszkowską przyjęła publiczność wiedeńska z wielką sympatyą i oklaskiwała gorąco zarówno przy otwartej scenie (zwłaszcza w akcie trzecim i duet w IV), jak i po każdem zapuszczeniu kurtyny. Po trzecim akcie i przy końcu przedstawienia wiedeńska publiczność, bardzo wymagająca i chłodna, była widocznie niezwykle rozgrzana i wywoływała śpiewaczkę naszą wielokrotnie.

Pierwszy występ na scenie takiej, jak Opera nadworna w Wiedniu, przyczem śpiewaczka polska ma do przełamania ogromne trudności językowe, jest naturalnie dla artystki chwilą równie denerwującą, jak trudną. Ale wielki artyzm i śliczny głos pani Ruszkowskiej pokonały te trudności i artystka wzięła publiczność i krytykę wiedeńską wstępnym bojem. Wszystkie, najpoważniejsze i najbardziej wymagające dzienniki wiedeńskie, jak: *Fremdenblatt*, *Neue Freie Presse*, *Die Zeit*, *Neues Wiener Tagblatt*, stwierdzają wielki sukces pani Ruszkowskiej, chwalą jej śpiew i artyzm i z uznaniem wskazują, że pani Ruszkowska, mimo, iż sopran jej jest przeważnie liryczny, wyszła zwycięsko z roli tak bohaterskiej — jak Aida.

W *Neues Wiener Tagblatt* pisze recenzent muzyczny: „Postać Junony i miękki, wysoki sopran artystki, który obejmuje dwie oktawy i bierze z łatwością wysokie C, jednają śpiewaczce sympatye słuchaczy odrazu". *Die Zeit* zaczyna swe sprawozdanie od słów: „Pani Ruszkowska podobała się nadzwyczajnie". I w tym tonie piszą wszystkie dzienniki wiedeńskie.

Szkoła gospodarstwa domowego (Chorążczyzna 6) urządza dla społeczeństwa lwowskiego rzecz bardzo użyteczną, wydając obiady domowego typu. Każdy, kto chce uchronić swój żołądek od katarów lub pozbyć się chronicznych dolegliwości, może liczyć na to, iż dostanie w tej szkole produkta najlepszej jakości przyrządzone ze starannością, umiejętnością i doskonałym smakiem, przy użyciu jedynie dobrego masła. Ponadto umysł estetyczny doznaje zadowolenia, ponieważ sala jadalna jest piękna, jasna i czysta — wolna od dymu cygarowego, gdyż uczestnicy obiadów nie palą w sali. Wydawane są również obiady do menażek. Szkoła przyjmuje także zamówienia na pieczywa świąteczne.

„Polskie Muzeum". Pod takim tytułem rozpoczyna wychodzić w Krakowie z dniem 1 kwietnia b. r. illustrowane czasopismo poświęcone malarstwu, rzeźbie i przemysłowi artystycznemu. Celem jego jest zapoznanie ogółu przedewszystkiem z tymi zabytkami sztuki i kultury, które nam przeszłość pozostawiła. One bowiem nietylko wyrabiają poczucie piękna, ale także doskonale illustrują dzieje naszej cywilizacyi, która się w nich odzwierciedliła. Każdy, kogo obchodzi nasza przeszłość, znajdzie w tem nowem piśmie dzieła pierwszorzędnych mistrzów polskich i tych z obcych, którzy w Polsce i dla Polski pracowali, znajdzie portrety naszych królów, biskupów, hetmanów, znajdzie widoki dawnych miast, mieszkań, aparaty liturgiczne, zbroje, medale, tkaniny, hafty i t. d. Wiele zabytków polskich zginęło głównie dlatego, że nie mieliśmy popularnych publikacyj, któreby mogły dotrzeć do wszystkich sfer i oddać niejako pod nadzór ogółu owe zabytki. Także dla badaczy historyi sztuki i kultury znajdzie się w nowem piśmie bogaty materyał, który ułatwi im przegląd całości i umożliwi studya porównawcze.

Wydawnictwo powierzone zostało pierwszorzędnym siłom fachowym, mianowicie p. Feliksowi Koperze, dyrektorowi Muzeum narodowego w Krakowie i p. J. Pagaczewskiemu, kustoszowi tegoż Muzeum, jest więc wszelka gwarancya, że odpowie ono w zupełności swojemu zadaniu.

„Polskie Muzeum" będzie wychodziło, jakeśmy już wspomnieli, w Krakowie, nakładem St. Zarewicza i Spółki, a ekspedycya jego będzie się odbywała w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, oraz G. Gebethnera i Spółki w Warszawie. Wydawnictwo, podjęte w celach idealnych, będzie mimo wielkich kosztów stosunkowo bardzo tanie, gdyż prenumerata jego w Galicyi wynosić będzie wraz z przesyłką kwartalnie 6 koron. Zeszyty pojawiać się będą raz na miesiąc i zawierać będą po 5 tablic cynkotypowych, wykonanych na najlepszym kredowym papierze, w formacie *in quarto*, oraz po pół arkusza illustrowanego tekstu, poświęconego charakterystyce artystów, kierunków i technik.

Koncert staraniem technickiego Kółka Tamburzystów „Dźwięk" odbędzie się we środę dnia 4 kwietnia w sali Kasyna wojskowego przy ul. Fredry. Dochód przeznaczony na techniczną grupę Towarzystwa Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej, „Pomoc Bratnia w Zakopanem". — W programie biorą łaskawie udział panie: Marya Gembarzewska, Marya Collignon-Szymańska, Marya Zawiejska, Zofia Obtułowiczówna, panowie: Józef Szymański, Andrzej Miś i Karol Lilienthal. Akompaniament objął Dr. Zdzisław Szczepański.

Powódź koncertowa. Z Przemyśla donoszą, że zapowiedziany tam na zeszły wtorek koncert p. St. Barcewicza musiano odwołać, gdyż nie sprzedano ani jednego biletu. Podobno przez cały poprzedni tydzień odbywały się w tem mieście codziennie koncerta, tak, że wreszcie dla znakomitego naszego skrzypka zabrakło słuchaczy.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na konkurs, ogłoszony przez Macierz Polską na okładkę ozdobną do dzieła „Polska, obrazy i opisy", wpłynęło prac trzynaście. Nagrodzono projekt pod godłem „Leluja". Po otwarciu koperty okazało się, że autorem projektu jest Józef Czekierski ze Lwowa. Inne prace można po wymienieniu godła odebrać w administracyi Macierzy Polskiej.

Bankructwo. Z Przemyśla donoszą, że tameczny dostawca wojskowy, Juda Schimmel, zawiesił wypłaty. Passywa wynoszą przeszło 100.000 K., a stratę ponosi głównie tameczna „czarna giełda", która od chwili ogłoszenia bankructwa dniem i nocą oblega domostwo bankruta.

Samobójstwo. O godzinie 3 kwadranse na 12 dzisiaj w południe przyszedł do hotelu Saskiego słuchacz praw Abraham Zeiler i zamknąwszy się w pokoju hotelowym wystrzelił do siebie z rewolweru. Kula przeszyła mu lewą pierś powyżej serca. Zeilera żyjącego jeszcze odwiozło pogotowie ratunkowe na klinikę. Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

Fonograf narzędziem tortury. Przed sądem nowojorskim toczyła się przed kilku dniami sprawa przeciwko niejakiemu p. Hollumsowi, oskarżonemu przez własną żonę o okrucieństwo. Istotnie wymyślił on bardzo niezwykły rodzaj tortury, w celu pozbycia się żony. Oto wygłosił on do fonografu bardzo gorące oświadczenie miłosne pod adresem pewnej kobiety, o którą żona była zazdrosna, i co noc ustawiał aparat przed zamkniętemi drzwiami sypialni żony. Nieszczęśliwa kobieta całemi godzinami musiała słuchać tych miłosnych wyznań, oddawanych z niesłychaną siłą przez fonograf. Równocześnie Hollums wraz ze swoją kochanką usiłowali wmówić w otoczenie, że pani Hollums doznaje halucynacyj i ma początki choroby umysłowej. Wreszcie udało się nieszczęśliwej kobiecie z pomocą krewnych dostać w swe ręce narzędzie tortury. Na rozprawie sądowej po raz ostatni jeszcze wysłuchała fonograficznych wyznań wraz z całym trybunałem, który uznał ten dowód za dostateczny do ukarania okrutnego męża.

Przykrawacz milionerem. Przykrawacz w jednym z wiedeńskich zakładów krawieckich, niejaki Franciszek Krucki otrzymał tymi dniami zawiadomienie od konsula amerykańskiego, że zmarły w Ameryce wuj jego pozostawił mu majątek w kwocie 60 milionów franków. Ów wuj trudnił się handlem drzewa i jeszcze jako młody człowiek wyemigrował do Nowego Jorku, tam zakupił tereny lesiste i wraz z niemi niespodziewanie stał się właścicielem kopalni złota, której zawdzięcza swój majątek. Wszystkie dzieci jego wymarły przed nim, tak, że nie spodziewający się niczego biedny siostrzeniec odziedziczył amerykańskie miliony.

Temperatura dnia 30 marca o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —1, we Lwowie —2, w Tarnopolu —1, w Czerniowcach — 1, w Wiedniu —1, w Salcburgu —2, w Gracu —2, w Pradze —1, w Tryeście +3, w Abbazyi +8, w Raguzie + 6, w Budapeszcie +1, w Berlinie —1, w Hamburgu +1, w Monachium — 8, w Zurychu —2, w Genewie +1, w Lugano +2, w Anglii +4, w Paryżu +1, w Biarritz +4, w Nizzy + 8, w północnych Włoszech +2, we Florencyi +8, w Rzymie + 6, w Neapolu + 7, w Palermo + 9, w Madrycie +4, w Sztokholmie — 6, w Petersburgu — 7, w Wilnie —4, w Warszawie —2, w Moskwie —8, w Kijowie —1, w Odessie +1, w Serajewie —2, w Belgradzie +2, w Bukareszcie +8, w Sofii +2, w Konstantynopolu + 7, w Atenach +8. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. W Dynowie Jan Bęgziak, notaryusz, w 54 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 7. rano + 1 R. w poł. + 1 R. Bar. 770. Idzie w górę. Śnieżyca, wiatr półn. zach.

Fatalista.

— Teraz, gdym otrzymał słowo od pani pozwolę zapytać, czy nie jesteś pani zabobonna?

— Nie, a dlaczego pan o to pyta?

— Bo pani jesteś moją... trzynastą narzeczoną.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Grzech i pokuta," dramat w 5 a. Karpeńki-Karego. Występ ruskiego teatru i znakomitej ukraińskiej artystki pani Żankowieckiej. We wtorek „Czarnomorcy," przedstawienie ruskiego teatru (występ p. Żankowieckiej). We środę „Wesele" Wyspiańskiego. We czwartek „Druciarz," operetka. W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę „Kopciuszek," fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach Grimma i Görnera, przerobił Adolf Walewski.

Repertuar teatru krakowskiego. We wtorek „Pelleas i Mellisanda," poemat dram. w 12 obrazach Maeterlincka. We środę „Niepoprawni," dram. w 5 a. Jul. Słowackiego (popularne). We czwartek „Pelleas i Melisanda". W sobotę „Miłosierdzie milczenia," sztuka w 3 a. dla... Ko... i „Nowe pędy," dram. w 1 a. J. Klemensiewicza (nowość). W niedzielę wieczorem „Obrona Częstochowy," obr. hist. Jul. z Poradowa (ceny zniżone do połowy), wieczorem „Tamten," sztuka Maskoffa.

Filharmonia lwowska nam donosi: Panna Loewenhoffówna, którą za parę dni usłyszymy, to niezwykłe zjawisko. Technikę ma ogromną, dotknięcie elastyczne, jak stal hartowne, miękkie jak aksamit, wrażliwe jak mimoza, pieszczotliwe i w brzmieniu pełne, dynamika barwna w kolorycie, gamy perliste sprężyste staccata, temperament artystyczny, polot poetyczny, to jeszcze nie wszystkie przymioty jej prześlicznej gry.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 kwietnia: 100 oryginalnych scen z rewolucyi w Rosyi. — La Vampa, święte egipskie tańce. — Elektryczny teatr sztucznych ludzi. — 10 nowych sensacyj. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 3 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 31 marca.

(Z.) Z Berlina powiał dziś silny prąd zwyżkowy. Na targu bowiem niemieckich walorów górniczych nastała dziś znaczna haussa, skutkiem doniesień z Ameryki, zadających kłam rozpowszechnianym od pewnego czasu wiadomościom o gwałtownem pogarszaniu się konjunktur amerykańskiego przemysłu żelaznego. Przeciwnie, jak oblicza fachowe czasopismo *Iron Age*, amerykańskie huty są obecnie wprost zasypane obstalunkami. Spekulanci berlińscy w lot pochwycili tę wiadomość, aby podnieść zachwiany mocno kurs niemieckich papierów górniczych. Niemało przyczyniły się do podsycenia tendencyi zwyżkowej na giełdzie berlińskiej nowe pomyślne wiadomości z Algeciras.

Także na tutejszej giełdzie przeważną część walorów zamknięto dziś wyższymi kursami. Tylko renta, jak wczoraj, tak i dziś, trzymały się słabo.

Z Budapesztu donoszą, że na odbytem tam wczoraj posiedzeniu zarządu kartelu naftowego uchwalono zniżyć cenę nafty o 3 korony na 100 kilo. Do tego kroku skłania zarząd kartelu coraz dotkliwsza konkurencya nafty rumuńskiej, tudzież stojących poza kartelem małych producentów z Galicyi i z północnych Węgier.

Z Tryestu donoszą, że nowy układ subwencyjny między rządem a „Lloydem" przedłożony zostanie dopiero w maju akcyonaryuszom „Lloyda" do zatwierdzenia. Na budowę nowych okrętów daje rząd „Lloydowi" zaliczkę, ale nie w wysokości przezeń żądanej, t. j. 15 milionów, lecz tylko 5 milionów koron. Subwencya państwowa zostaje znacznie podwyższona, ale jeżeli czysty dochód przedsiębiorstwa wynosić będzie w jakim roku więcej niż 1½ miliona koron, to jedna trzecia część nadwyżki przypaść ma państwu.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 30 marca 1906 roku.) — Dzisiejszy targ odbył się bez znaczniejszych obrotów. Tendencya na żyto i pszenicę była cokolwiek lepszą i ceny notowane wyższe. Inne artykuły bez zmiany.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·46—8·80 kor., czerwoną od 8·45—8·80, żyto od 6·40—7·10, jęczmień od 6·80—8·00, owies od 7·30—8·00, groch zwykły od 9·00—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 0·00—0·00, kukurudzę nową od 8·00—8·40, Cinquantino od 8·40—8·60, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·50—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

Bank rolniczy we Lwowie. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·10 do 8·25, żyto gotowe od 5·60 do 5·80, owies obrocowy gotowy od 6·90 do 7·20, jęczmień pastewny od 6·00 do 6·30, jęczmień browarniany od 6·60 do 7·00, rzepak od 13·00 do 13·25, groch pastewny od 6·75 do 7·25, groch do gotowania od 8·50 do 10·00, wyka od 8·50 do 9·00, bobik od 6·50 do 6·80, koniczyna czerwona od 45·— do 60·—, koniczyna biała od 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka od 75·— do 90·—, tymotka od 22·00 do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 32·75 do 38·00, ekskontyngentowany od 17·75 do 18·00.

Owies wykazuje dalszą zwyżkę cen, inne produkta notują niezmiennie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Kraków. Odbyte tu wczoraj zgromadzenie socyalistów znamienne było z tego względu, że odbyło się na niem solenne zbratanie skoncentrowanych demokratów z socyalistami. Przemawiał Rotter, zapewniał o swojem przywiązaniu do socyalizmu i głosował za resolucyą, którą socyaliści postawili, a która wypowiedziawszy impertynencye pod adresem stronnictw koserwatywnych, wzywała demokratów z Koła polskiego, aby natychmiast z niego wystąpili, gdyby ono stawiało im trudności w głosowaniu za reformą wyborczą.

Paryż. Strejki górnicze rozszerzają się na całą Francyę. Wszędzie żądają górnicy zmniejszenia godzin pracy do ośmiu, a podwyższenia zarobku o 15 do 25%. Nadto domagają się oni, aby robotnik po 25 latach pracy w kopalni przechodził na emeryturę i otrzymywał ją pełną, a ponieważ w przeciągu 25 lat sam złożyć nie może takiego kapitału, któryby na tę emeryturę wystarczał, przeto żądają oni, żeby rząd wspólnie z właścicielami kopalń kapitał ten złożyli. Ponieważ rząd przewiduje, iż wybuchną rozruchy, przeto postanowiła rada gabinetowa utworzyć osobny oddział żandarmeryi w rewirze górniczym, złożony z 2.000 ludzi.

Z Lens donoszą, że zmarł tam wczoraj jeden z tych górników, który nie chciał przystąpić do strejku i dostał za to kulą w pierś od socyalistów.

Hamburg. Około 2.000 marynarzy, należących do związku hambuskiego uchwaliło rozpocząć strejk. Dziś wieczór ma się odbyć zgromadzenie robotników portowych.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Stowarzyszenie kucharzy urządziło tu wczoraj wielką wystawę wyrobów kucharskich w sali pałacu Spiskiego, podobną do urządzanych corocznie w Wiedniu. Obejmowała ona 500 okazów różnych specyalnych wyrobów. Publiczność zwiedziła wystawę bardzo licznie i rozkupiła wszystkie losy. Dochód przeznaczony na założenie szkoły kucharskiej.

Białystok. Wczoraj znaleziono w przedpokoju zarządu żandarmeryi bombę.

Kowno. W pobliżu stacyi Omolie zderzyły się dwa pociągi. Sześć osób zginęło, cztery zostały zranione.

Tyflis. Wobec licznych represaliów gubernatora, skierowanych przeciw dziennikom miejscowym, redaktorzy uchwalili zaprotestować przeciw temu i domagać się, aby przywrócono cenzurę, jaka była przed dniem 30 października r. z., albowiem będzie to lepsze, niż obecne postępowanie z prasą.

Poznań. Dziś rano na wszystkich budowach robotnicy zostali wydaleni przez pracodawców, ponieważ nie chcieli przyjąć ich warunków.

Moskwa. Wykryto tu tajną drukarnię i tajny zakład fotograficzny. Oprócz ilustrowanych pism rewolucyjnych znaleziono 3 bomby. Cztery osoby uwięziono, w tem dwie kobiety. W pomieszkaniu niejakiego Formanowa wykryto 700 ostrych nabojów i aparat do wyrabiania nabojów.

Tulon. Dzisiejszej nocy strejkujący kelnerzy urządzili wielkie zaburzenia; wybili wszystkie szyby w wielkich kawiarniach i restauracyach i odgrażali się chcącym pracować. Przyszło do bójki, jeden kelner został śmiertelnie zraniony. Wojsko przywróciło spokój.

Kraków. Umarł tu w domu swego zięcia, posła Petelenza, Wacław Zawadil, em. prof. szkoły realnej we Lwowie, przeżywszy lat 78. Przez długie lata był on profesorem szkoły realnej we Lwowie, a już jako em. profesor był jakiś czas nauczycielem nauk przyrodniczych w gimnazyum Jezuitów w Chyrowie. W r. 1849 był legionistą. Aczkolwiek Czech rodem, umiłował serdecznie Polskę, a dzieci swe wychowywał po polsku. W r. 1863 gorliwie opiekował się powstańcami.

Baku. Odbył się tu pierwszy proces z powodu rzezi i rabunków w lutym r. z. Dwóch oskarżonych skazano na 6 lat robót przymusowych, jednego na rok więzienia.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 2 kwietnia. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. E. Sapieha z Biłki. Hr. A. Stadnicki, W. Hausner i M. Wodzińska z Krakowa. A. Garapich z Zagórza. J. Goldberg z Grzymałowa. F. Trembałowicz z Liska. M. Kramarzyński z Przemyśla. E. Kozicki z Darachowa. O. Klominek z Trzciniey. D. Pogłodowski z Sutkowic. W. Friedman z Wiednia. A. Gorayski z Moderówki. W. Beksiński z Sanoka.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 kwietnia. S. hr. Fredro z Rzeszowa. Radzca A. Szczurowski ze Stryja. Dr. J. Bamberger z Kissingen. T. Słonecki z Zadarowa. Burm. A. Dworski z Przemyśla. P. P. A. Zarańscy z Drohobycza. M. Komarnicki z Jarosławic. Dr. S. Rubczyński ze Zborowa. E. Obertyński z Nowosiółki. K. Kramer z Remscheid. L. Łoboś z Taurowa. Prof. Browicz z Krakowa. M. Polański z Rostoczek. T. Polański z Wiśniowa. Fr. Müller z Zary. K. Bensdorf i dr. N. Bländu z Seletin. G. Wyrzykowski z Rosyi.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 2 kwietnia. B. Lityńscy z Żółkwi. B. Widajewicz z Wołcniowa. W. Stawscy ze Stryja. P. Kostecki i A. Glixelli z Warszawy. E. Kreibich, A. Uberreich, A. Nassau, S. Schuschny i F. Eltz z Wiednia. E. Petryczkiewicze z Przemyśla. J. Kulczycki z Rudek. W. Herten i N. Rosental z Borysławia. F. Schmidt z Brukseli. F. Tyczka z Bochni. Z. Kreutner z Krakowa. M. hr. Miączyński z Monasterzysk. M. Wiszniewski z Jaworowa. E. Sredny z Bukaczowiec. M. Ząbecki z Przenicznik. F. Krauth z Hajdy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ogłoszenie dra Dwernickiego w *Przeglądzie* z dnia 20 lutego 1906 r., jakoby dochodzenie karne przeciw p. Wiktorowi o spowodowanie śmierci śp. Jana Charzewskiego przez nieumiejętne zabiegi dentystyczne, było wstrzymane, jest nieprawdziwe, gdyż dochodzenie to jest właśnie w toku.

Józefa Nizowa.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i Kantor wymiany

pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG & SYN

Lwów, Karola Ludwika 1

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe jak listy zastawne, renty państwowe, losy itp. oraz poleca

Losy na spłaty miesięczne

pod jak najdogodniejszymi warunkami

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". — Prenumerata roczna K. 3·40 na prowincyi K. 3·60.

Budapeszt 2 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 16·38—16·40, na maj 16·36—16·38, na październik 16·38—16·40; żyto na kwiecień 13·38—13·40, na październik 13·38—13·40; owies na kwiecień 15·52—15·54, na październik 12·42—12·44; kukurudza na maj 1906 r. 13·32—13·34, na lipiec 13·54—13·56. Rzepak na sierpień 27·80—28·80. — Oferty na pszenicę: chętne. — Chęć kupna: mała. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: zimno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 2 kwietnia.

Marki 117·45, renta majowa 99.50, węgierska renta koronowa 93·90, akcye: austr. zakł. kredyt. 671·25, węg. zakł. kred. 770.00, anglobanku 314.50, union banku 552·00, bankvereinu 562·25, länderbanku 439·35, kolei państw. 674·25, lombardy 127·75, akcye kolei Elbethal 442·50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00, alpiny 541·00, Rima Muranyi 536·75, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 152·00, ruble 250·75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 2 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. [illegible]81.— do 586·—. Banku hipotecznego po 200 złr. 568·[illegible] do 578·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 80[illegible] Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 195·—.

Listy zastawne za 100 K. Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·50 do 00·00. 4 i pół proc. los. w 60 lat 100.50 do 101·2[illegible]. 4 [illegible] o. los w 40 lat 98·50 do 99·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101·50 do 102·20. Banku kraj. 4 proc. los w [illegible]7 lat 98·00 do 99·70, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół lat ob 98·8[illegible] do 00·00 4 proc. los w 56 lat 98·50 do 99·50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.80— 100·00 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 10[illegible].60 do —.—. Koman. Banku kraj. 4 i pół proc. (5iej emisyi) 101.20—101.9[illegible]. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 99.0[illegible] do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.8[illegible] do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 99.10—99.8[illegible] miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.70 do 98.40 [illegible] po 200 koron 100·60 do 101.8[illegible].

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.50, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 8·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.23* 1.34*.
Do Czerniowiec: **2.51***. **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porę nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Świece Wielkanocne Paschały, Świece woskowe kościelne, Kwiaty na świece.

Poleca od 115 lat istniejący największy skład HERBATY I KAWY

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów — Rynek 45.

PIOTR LOTI.

Z zamarłej przeszłości.

Zwiedzałem niedawno po raz pierwszy w życiu Ajaccio. Przyjaciele zaprowadzili mnie do domu, w którym Napoleon ujrzał światło dzienne.

Była wiosna — gorętsza od naszej, jakaś ociężała, niby senna, osłonięta chmurami zawleczonem niebem. Powietrze przesiąknięte było odurzającą silną wonią kwiatu pomarańczowego i nieznanych mi już południowych roślin.

Zazwyczaj mało mnie nęci zwiedzanie tak znanych pamiątkowych miejsc, pokazywanych przez przewodników; nie mówią mi one nic, — nie liczyłem też bynajmniej na wrażenie, któreby we mnie wywołać miała kolebka „Korsykanina".

Dzielnica z domkiem Bonapartych — jest istotnie śliczna, malownicza, a jej urok niezwykły potęguje wielce świadomość, iż nie zmieniło się tam nic od czasów dzieciństwa człowieka, który wstrząsnął światem.

Domek pozostał nietknięty; przeszłość, zaklęta w wieczny mrok i ciszę, poczęła zwolna wyłaniać się dla moich duchowych oczu, niby z jakiejś tajemniczej ciemni; powołana do życia najbłahszymi na pozór szczegółami, wyzierała z wydeptanych stopni omszałych schodów, z popękanego tynku na ścianach, ze starych, zardzewiałych okuć...

Na samym wstępie dziedziniec, mały, smutny, pusty — bez drzew i trawy, okolony wysokimi bardzo starymi domami. Oczami duszy widziałem tam bawiącego się, ubranego w przedwiekowy strój chłopczynę, owo dziwne dziecko—które później włożyło cesarską koronę.

Mrok już zapadał i przez przymknięte okiennice wciskało się do pokoju słabe światło, co niesłychanie potęgowało wrażenie tajemniczości. Na każdym sprzęcie czy drobiazgu dostrzegłem piętno wykwintu, wyciszem stygmat dobrego tonu.

Ale odległa przeszłość wiała ze wszystkiego. Zapach kurzu, zniszczone, przez robactwo stoczone meble z epoki Ludwików mówiły o zupełnem opuszczeniu, długiej, grobowej martwocie. Rzekłbyś, iż nie postała tu ludzka noga od chwili opuszczenia domu przez historycznych właścicieli.

W pośrodku jadalni, której okna wychodzą na wąską, bezludną uliczkę, stoi jeszcze ich stół z ustawionemi naokoło antycznemi krzesłami.

Widzę wyraźnie całą rodzinę, zasiadającą do wieczerzy.

Jest taki sam wiosenny wieczór, na dachach tak samo szczebiocą ptaki — w powietrzu unosi się ta sama, odurzająca woń kwiatów. Widzę ich wszystkich zmartwychwstałych — w tym mogilnym mroku — widzę ich twarze i stroje.

Pośród swoich dzieci siedzi blada pani Letycya, a poważny jej umysł roztrząsa zagadkową przyszłość otaczających ją istot.

Czasy ich — są jeno starszą siostrzycą czasów naszych — jesteśmy bliskimi ich sąsiadami, dalszem ogniwem nieskończonego czasów łańcucha...

Przestępuję progi jego pokoju.

Zamieszkiwał go jako dziecko i młodzieniec, a spał w nim po raz ostatni — gdy wracał z Egiptu. Pełno w nim pamiątek, na każdej, choćby najdrobniejszej, spoczął odblask potężnego ducha, który chroni je od zniszczenia i zagłady.

Dla mnie atoli, duszą i grozą tego domu jest portret pani Letycyi, zawieszony w jej własnym pokoju. Umieszczono go za światłem i zauważyłem go dopiero w chwili, gdym się zabierał do wyjścia; przyznaję, iż na jego widok, przykuło mnie na chwilę uczucie niezrozumiałego lęku do miejsca, na którem stałem.

Z owalnych, poczerniałych, złoconych ram, z pod omszałego, zakurzonego szkła, występuje na czarnem tle blada, wodnemi farbami malowana głowa. Jakaż ona do niego podobna. To samo dumne, rozkazujące spojrzenie, też same proste, gładko do głowy przylegające włosy. Wyraz jej twarzy znamionuje najwyższe napięcie myśli, splecionych ze smutkiem, z trwogą, z błagalną jakąś prośbą... Rzekłbyś, iż ją opanowała piekielna obawa niebytu... Głowa, nie wiadomo z jakiej przyczyny, przesunęła się nieco w bok... wygląda jak umarła, zdjęta przerażeniem wiekuistej nocy, zda się, usiłuje wychylić się z poza swych ram owalnych, by zobaczyć, co porabiają żywi, co się stało ze sławą jej syna...

Biedna kobieta! Pod jej portretem, na komodzie, na wpół stoczonej przez czas i robactwo, stoi pod szklanym kloszem betleemska stajenka, z postaciami z kości słoniowej. Dziecinną tę zabawkę przywiózł podobno pani Letycyi syn z jednej ze swych podróży.

Jakże ciekawą byłoby rzeczą poznać z bliska ich rodzinny stosunek, wspólne pożycie i stopień wzajemnego dla siebie przywiązania.

On do szału żądny sławy, ona, zawsze zaniepokojona, trwożna, a przytem poważna, surowa i smutna, jakby proroczo przewidująca!...

Biedna! Zapadła w istocie w noc wiekuistą, a gasnący blask jej syna Cezara zaledwie jeszcze chroni imię jej od zapomnienia!

Na karcie dziejów świata syn jej wypisał swe imię ognistemi głoskami niebywałej siły i sławy niby wielki legendowy bohater, upłynęło lat sto zaledwie, a świat zapomina już o matce olbrzyma-bohatera.

Kilka lichych portretów, wyblakłych, jak ten, który wisi w domu w Ajaccio, oto jej cała przeciw zupełnej niepamięci obrona!

A zatem nasze matki, matki ludzi pospolitych, nieznanych, o drogie często, bohaterskie kobiety, któż o was pamiętać będzie, gdy wasi synowie zstąpią do mogiły?

Naprzeciw smutnego portretu, w drugim rogu pokoju spostrzegam, pomimo mroku, drugi, równie smutny wizerunek: W małej, skromnej, drewnianej ramce fotografia dziecka — w krótkich spodenkach; młodziuchną cesarską latorośl — zabitą w dalekiej krainie Zulusów...

Wzruszająca zaiste myśl cesarzowej Eugenii umieściła tę pamiątkę po synu, ostatnim z Napoleonów, w pokoju, w którym urodził się tamten — pierwszy — orzeł wielkoskrzydły...

Sic transit...

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera poleca Cognac Hennesy, Martel, Dubois.
przy pl. Maryackim 5. Hotel Francuski.

Ustawowo ochronione: Każde naśladownictwo przedruk karane.

Nieznajomość ustawy nie jest usprawiedliwieniem.



Sędzia: Oskarżony prawie cały swój i ostatni grosz wyrzucił na środki całkiem bezwartościowe i bezskuteczne, chociaż Pan przecież, tak jak prawie każdy wiedzieć musiał, że jedynie **Thierrego Balsam i maść centyfoljowa** jedynie są najpewniejszymi, najskuteczniejszymi i nieomylnymi środkami leczniczymi we wszystkich wypadkach i jest to także udowodnionem tysiącami pism dziękczynnych.

Oskarżony: Niestety, dałem sobie wyperswadować i używałem pierwszych lepszych proponowanych mi środków, które były bezwartościowe i bezskuteczne, używałem balsamów fałszowanych, czego teraz żałuję.

Sędzia: Nieznajomość ustawowa nie jest żadnem usprawiedliwieniem. Dlaczego nie sprowadziłeś Pan sobie broszurę z tysiącem świadectw od aptekarza Thierry'ego z Pregrady, którą posyła się każdemu na życzenie bezpłatnie i franco.

Oskarżony: Niestety i ta okoliczność nie była mi znaną.

Sędzia: Tym razem zostaniesz Pan uwolnionym od przestępstwa obowiązkowego przestrzegania zdrowia Pańskiego i rodziny — pod warunkiem jednak, że się poprawisz. Zaniechać ma Pan także sprowadzania i używania wszelkich innych bezwartościowych i bezskutecznych surrogatów i falsyfikatów i ma Pan zawsze używać wyłącznie Thierry'ego balsamu i maści centyfoljowej jako jedynie pewnych i zdumiewająco działających środków. Ustawy zdrowia powinniśmy wszyscy dokładnie przestrzegać a ignorowanie tychże czy to skutkiem nieświadomości, czy też zaniedbania z pewnością ciężko karanem będzie przez chorobę lub też przynajmniej przez osłabienie organizmu i konstytucyi.

Thierry'ego balsam i maść centyfoljowa służą do pomocy ludzkości cierpiącej i do ulżenia bolów i chorób — i nie potrzebuje pan więcej cierpieć, jeżeli pan te bardzo tanie środki zawsze posiada w domu i przy sobie ciągle ich używa.

Thierry'ego Balsam jest nieporównanym środkiem przeciw kaszlowi, katarom, chorobom piersiowym, tuberkulozie, zapaleniom gardła, chrypce, bronchitis, chorobom płuc, wątroby, kurczom żołądkowym, kolkom, zatwardzeniu szczególnie influency etc. i przynosi pewną pomoc i skutek. Cena 12 małych albo 6 podwójnych flaszek albo też jedna duża flaszka specyalna z zamknięciem patentowanem kor. 5 franco.

Thiery'ego maść centyfoliowa jest non plus ultra przy wszystkich zastarzałych ranach, zapaleniach, róży, wrzodach i spuchnięciach, abscesach, ranach, karbunkułach, nowotworach, oparzeniach, rankach dzieci etc. zmiękcza i wyciąga wszelkie obce ciało, które dostało się do ciała, jak ołów, szkło, skałki, piasek etc. bez bolu, zapobiega—wcześnie użyta—prawie zawsze zakażeniu krwi i robi zbytecznemi bolesne operacye.

Cena za 2 słoiki franko zł. 3·60

Broszurę z tysiącami oryg. pismami dziękczynnemi otrzymuje każdy na żądanie gratis i franco.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesł. pieniędzy albo za pobr. od aptekarza **A. Thierry** w Pregrada obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia w większych aptekach i drogueryach medycynalnych.



Od drobnych rzeczy

zaczynajmy popierać rodzimy handel i przemysł, a wiele grosza w kraju pozostanie i wiele rąk znajdzie pracę. Pocóż bowiem macie Szanowne Panie kupować krochmal zagraniczny — kiedy fabryka Leonarda Soleckiego we Lwowie wyrabia tak znakomity

krochmal brylantowy

„z kotką i bażantem" — że przewyższa swoją dobrocią wszystkie wyroby zagraniczne, jest lepszy, tańszy i wszędzie do nabycia!

Żądajcie tylko krochmalu wyrobu krajowego!

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH
plac Bernardyński l. 17.
poleca swój od lat 50 istniejący
Skład mebli
wszelkiego rodzaju od najtańszych aż do najwykwintniejszych z uwzględnieniem najmodniejszych stylów, kompletne urządzenia pokoi, salonów, sypialń i buduarów, oraz skład mebli giętych i żelaznych.
Ceny umiarkowane.
O łaskawe zwiedzanie naszego magazynu i urządzonej u nas wystawy upraszamy.

Kredyt osobisty
dla urzędników, oficerów, nauczycieli i t. p.

Samoistne oszczędnościowe i zaliczkowe Towarzystwa pierwszego powszechnego związku urzędników Monarchii austr.-węgierskiej udzielają urzędnikom, oficerom, nauczycielom, księżom itp. kredytu osobowego pod warunkami, które biorącym zaliczki spłatę bez trudności umożliwiają i który bezprzecznie z innych źródeł na równie korzystnych warunkach nie jest udzielany. Niestety są wypadki nierzadkie, że potrzebujący kredytu poszukują pośredników za pomocą anonimowych anonsów, którzy zastrzegają sobie pisemnie honorarya i prowizye, a za to ubiegającym się o kredyt podają tylko adres Towarzystwa związkowego urzędników lub jakiego innego Towarzystwa kredytowego. W ten sposób nakłada sobie starający się o kredyt koszta — nim wogóle wie, czy i gdzie żądaną zaliczkę otrzyma. Urzędnicy, oficerowie itp. czynią dlatego we własnym interesie, gdy przy zachodzącej potrzebie kredytu z zaufaniem udadzą się do centralnego zarządu

Pierwszego Powszechnego Związku Urzędników — Wiedeń I, Wipplingerstrasse 25,

gdzie im bezpłatnie adres udzielających kredytu podany i wyjaśnienia udzielane będą.

Drobne ogłoszenia.

Zyblikiewicza 37
3 pokoje, kuchnia, przedpokój na II piętrze od 1 kwietnia do wynajęcia.

Bezpłatnie, za tantyemą, obejmuje kierownictwo ogrodów użytkowych Biuro Ogrodnicze Śniadeckich 6.

Słynne Christofla
z Paryża srebro stołowe poleca Jan Wojtych Lwów Akademicka 8.

Pierścionki
zaręczynowe poleca Jan Wojtych Lwów, Akademicka 8.

Tłumaczę
z angielskiego belletrystykę lub artykuły do gazet. Oferty „Anna" przyjmie Biuro dzienników Pasaż Hausmana.

Legitymacye
staropolskiego szlachectwa
uczciwie przeprowadza, podania o godności dworskie przygotowuje, dokumenty rodowe odszukuje osoba godna zaufania.
Adres: „Sz. Sz. N. 184" poste rest. Kraków.

Willa Maryla
Jaremcze
Pokoje wygodnie urządzone z werandami z całodziennem utrzymaniem.
Ceny przystępne.
Kuchnia wyborowa. Adres zamówień: **Jaremcze Willa Maryla**, albo Lwów. Słowackiego 6 drzwi Nr. 7.

Biuro nauczycielskie Mme Allement Trzeciego Maja 5. poleca angielkę z francuskim na domi place lub cały dzień.

Ekonom
kawaler z ukończoną szkołą rolniczą kilkuletnią praktyką gospodarczą poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „**Dla ekonoma Kółko rolnicze** Sośnica p. Radymno.

Kury
wyborowe, tłuste, karmione mlekiem zdatne na rosół lub pieczyste, codziennie świeże bite, oskubane i wypaprosione franco po fl. 1·80. Wysyłka próbna 3 szt. fl. 3·90 wysyła
L. Altneu
Podwołoczyska l.

Pierścionki
Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
Plac Halicki 4.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Kupujcie Wyroby kraj.
Bardzo wygodne
stylowe zakopańskie PANTOFLE!
Bazar krajowy. Lwów, Hotel George'a.

Dla dzieci!
Żakiety i paltoty wiosenne
poleca
Karolina Szydłowska
Lwów, Akademicka 12.

Do wydzierżawienia
Folwark 600 morg.
Z tego 500 świeżego karczunku.
Zarząd dóbr Świtarzów
St. i p. Sokal.

Na myszy polne
Trucizny na myszy polne
Gałki fosforowe
Owies strychninowy, obłuskany,
Kąkol trujący tylko myszy, nie szkodliwy, dla innych zwierząt,
Pszenica strychninowa
wyrabia
Lwowska fabr. chemicz. „Tlen"
Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycz.

50 koni
120 krów
80 jałówek
60 byczków
na sprzedaż każdej chwili
Licytacya z wolnej ręki 24-go kwietnia
Zarząd dóbr Świtarzów
St. i p. Sokal.

Gospodarz
Hodowca bydła
z dobremi świadectwami, w sile wieku pracował także samoistnie po folwarkach, poszukuje posady ekonoma na ordynaryę. Łaskawe zgłoszenia pod adresem Gospodarz post. rest.
Kutkorz.

335 Recept
pieczenia ciast wszelkiego rodzaju (wydanie drugie) przez autorkę dzieła illustrowanego
„Praktyczna kuchnia"
Róży Makarewiczowej
Oba dzieła w księgarniach lub u autorki Lwów, ul. Cicha 1.
Cena kuchni praktycznej 4, recept 2 korony, z przesyłką 60 hal. więcej.

NAJLEPSZE NASIONA
polne, warzywne, pastewne poleca
M. Woliński
Lwów, pl. Maryacki 8.
Na żądanie cenniki franko.

Nowość!
dla amatorów wypalania
Rzeźbo-wypalanie (Tiefbrand)
Przedmioty do tegoż wypalania w wielkim wyborze na składzie u
Alojzego Hübnera,
we Lwowie.

Zarząd szkółek
leśnych i ogrodowych
Borówna obok Bochni poczta Wiśnicz
poleca do kultur: **wysadki leśne, drzewka parkowe, różne krzewy ozdobne i rośliny na żywe płoty.**
Sprzedaje: **nasiona drzew leśnych** przeważnie krajowe a przez krajową Stacyę Botaniczno-rolniczą kontrolowane.
Ceny zniżone.
Na żądanie przesyła cenniki fr.

WINO!
Wskutek pomyślnego winobrania dostarczam pod gwarancyą naturalnego czerwonego wina dalmatyńskiego, które jest łagodne i delikatne w smaku,
po 40 halerzy za litr
od stacyi kolejowej Fiume. Najmniejszy odbiór 80 l. w beczułce. Więksi kupcy, właściciele hotelów i restauracyi otrzymują korzystne warunki.
Próbka 5 kg. franco do każdej stacyi kosztuje 8 kor.
Edmund Pauk, Fiume.

Na Święta!
Do zapuszczania posadzek
polecam
Masę francuską, Wosk, Terpentynę.
Szczotki do froterowania, Płaty
sukienne do wycierania posadzek, zaś do lakierowania miękkich podłóg **Lakier bursztynowy krajowy** Fritzego i Marksa, **Pędzle i t. p. Farby na pisanki, Śmigusy** w wielkim wyborze, **Wodę kolońską** własnego wyrobu
ALFRED BEACOCK
Magazyn farb. **Lwów, ul. Hetmańska l. 4.**

Ogłoszenie.

Zarząd masy konkursowej Jakóba Balsambauma, zamierza pozbyć należącą do tejże masy realność we Lwowie przy ul. Brajerowskiej l. 14 Cl. 1.003 2/4, l. wyk. hip. 978 II) w drodze ofertowej sprzedaży. Oferty, do których należy dołączyć wadyum w kwocie 20.000 k. gotówką lub w efektach przedstawiających pupilarne bezpieczeństwo należy wnosić na ręce podpisanego zawiadowcy najpóźniej po dzień 12 kwietnia b. r. Zarząd zastrzega sobie swobodę odrzucenia choćby i najwyższej oferty. Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie podpisany zawiadowca.

Dr. Aleksander Mayer, adwokat we Lwowie pl. Maryacki 8.



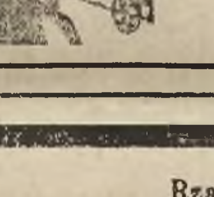
Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

Na święta!
Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne
Rafineryi spirytusu we Lwowie
poleca swoje znakomite wyroby jakoto:
Wódki polskie, Rosolisy, Likiery, Starka litewska, Rumy.
Specyały, Nalewki, Prababka i Milucha.
Składy dla miasta:
Pasaż Hausmana 7. — Plac Kapitulny 3. — Plac Bernardyński 2.

Nawozy sztuczne
poleca
I. Gal. Towarz. Akcyjne dla przemysłu chemicznego we Lwowie, ul. Akademicka l. 5.

Sery deserowe
wyrobu
Mleczarni Przeworskiej we Lwowie
Sprzedaż drobiazgowa ul. Hetmańska. — Sprzedaż hurtowna ul. Pełna 25.

5 kor. i więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób płci obojga do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przygotowawcze zbyteczne. Odległość nie ma wpływu, sprzedajemy roboty.
Tow. domowych robót pończoszkowych.
THOS. H. WHITTICK i Sp.
Praga, Petrske namesti 7 — 597.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo
Wody Mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hemburg, Kissingen**, tudzież
SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne**, z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach drogueryach.-Cenniki na żądanie franco.
Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wowiórskiego, Halicka 5.

Po cenach redakcyjnych
przyjmuje prenumeratę na:
Tygodnik Illustrowany
Kwartalnie 6 K. 80 h. z przesyłką 7 K. 20 h.
Tygodnik Mód i Powieści
Kwartalnie 3 K. z przesyłką 3 K. 60 h.
Przyjaciel dzieci
Kwartalnie 4 K. 80 h. wraz z przesyłką poczt.
ŚWIAT
Kwartelnie 6 K. z przesyłką 6 K. 60 h.
Biesiadę Literacką
Kwartalnie 5 K. bez dodatku, 6 K. z dodatkiem.
KRAJ
i wszystkie bez wyjątku inne pisma krajowe i zagraniczne.
Biuro dzienników Sokołowskiego — Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza